Nr. 186. Lwów. — Niedziela dnia 15. sierpnia Rok 1886.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	— zł. 75 ct.	Miesięcznie	. 1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	. 3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	. . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres *Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: C. 9 po św. Wnb. N. P. M.
Jutro: Rocha wyz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 50 6 | Długość dn. g. 14 m. 26'7
Zachód „ g. 7 m. 17'3 | Ubyło „ 3'4 min.

Poznań 11 sierpnia.

(K.) Zapytujecie mnie: co robimy? — Ależ nic, nic! Żebyśmy cokolwiek robili jużbym doniósł, nie czekając waszego urgensu. Lecz jesteśmy jakby zahypnotyzmowani. Od ujścia Odry aż po żuławy pomorskie szerokim frontem idzie na nas potężna siła, zbrojna od stóp do głowy we wszystko, czem państwo dziś rozporządza, bezwzględna, wytrwała, podsycana odwieczną nieprzyjaźnią rasową, — a my na ten widok opuściliśmy ręce i głowy. Bo w istocie, cóż nas broni? Liczebnie słabi, w złoto ubodzy, z miękkiego kruszcu zrobieni, całą ufność pokładaliśmy w poręczonych nam prawach. Odebrano je nam. Został Kościół, ostatnia twierdza, skarbnica narodowego ducha; więc niemczą go. Odrazu na całym obszarze naszych prowincyj nie da się to zrobić, bo duch katolicko-polski jest jeszcze bardzo silny. Chłop nasz zniesie jeszcze niemiecki język i niemiecki obyczaj wszędzie — w urzędach, w szkołach i w wojsku — bo to cesarskie, ale nie zniesie w kościele, bo tam do niego zawsze Bóg po polsku przemawiał. A więc nie odrazu niemczyć Kościół! Niech w archidjecezji poznańsko-gnieznieńskiej on jeszcze nosi pozory polskie, ale za to Kujawy, kraj Warmijski, trzeba to corychlej obdarzyć niemieckim kościołem, boć to kraj nadgraniczny, pasem przylgnął do Królestwa Polskiego, a stamtąd idzie powiew słowiańskiego ducha.

Więc po zacnym Marwiczu biskupem tego kraju zrobiono Rednera. Wybrała go kapituła jednym głosem większości. Rzym aprobował wybór, bo inaczej nie mógł, nie miał racji, a rząd zatwierdzi. Drugim kandydatem, któremu jednego tylko głosu do równości z Rednerem zabrakło, był Waniura. Któryż byłby lepszy? Mówią w Chełmnie, że obaj lepsi, ale *ex duobus malis minus*, woleliby Waniurę, bo choć on także u rządu persona gratissima, ale przecież po polsku mówi i w żyłach krwi polskiej coś ma. Redner zaś Niemiec z rodu i lubo cały swój wiek przeżył na naszej ziemi, ale języka naszego nauczyć się czasu nie miał; to go charakteryzuje. Prawości, cnót kapłańskich nikt mu nie neguje, boć kapituła pewnie wiedziała, kogo wybiera, ale — obcy on nam i naszym się nie stanie.

Bo też i nie będzie mógł, gdyby chciał nawet. Kapituła tam zacna, prawości dużo wlał w nią nieboszczyk Marwicz, jego duch unosi się jeszcze nad uroczem miasteczkiem Pełplinem, a wysmukłe wieże wspaniałej katedry niebiosa bodą, przypominając wciąż, że tam są czynów ludzkich wagi. Nie rozpocznie zatem kapituła cichej walki Kościoła z narodem na pożytek germański, co wiedząc Niemcy chcą katedrę do Gdańska przenieść, aby, jak wyraźnie powiada *Gesellige*, uchronić nowego pasterza od polskich wpływów. Tak to naraz stali się Niemcy troskliwi o wygody biskupa, że Pełplin wydał im się niezdrowym, niewygodnym, szczupłym, położonym na uboczu, że biskup jest jakby na wygnaniu osamotniony. A wszystko to facecje, boć ta mieścina jest już od 63 lat stolicą biskupią i z małej wioszczyny stała się schludnem miasteczkiem z piękną i obszerną rezydencją, położoną wśród wspaniałego parku. Są tam księgarnie, drukarnie, dwa seminarjum i kolej tamtędy przechodzi, idąc z Bydgoszczy do Tczewa. Więc nie jest to miasteczko liche, położone za światem, ale polskiem jest, biskup tedy, który ma germanizować, mieszkać w niem nie może.

To wiecie, że na subhastacji sądowej wioski nasze przechodzą do Niemców. Kupują ludzie prywatni i rząd, a my, radzi kupcom, sprzedajemy... Maluczko, a polską będzie tylko chłopska ziemia. Na chłopów też jedyna nadzieja, o ich kart może się rozbić akcja germanizacyjna. Jaka tu ich rola niech ten fakt świadczy. Temi dniami w Poznaniu na prywatnym zjeździe u jednego z obywateli-Niemców, z toku ogólnej dyskusji wynikło, że represyjne środki rządu niemieckiego stosowane do Polaków, przyprawiają obywateli Niemców o ruinę. Posiłkując się wyłącznie robotnikami Niemcami, obywatele niemieckiego pochodzenia nie będą mogli konkurować z obywatelami Polakami, rozporządzającymi znacznie większą ilością taniej siły roboczej. Jeden z zebranych na owym zjeździe wypowiedział otwarcie: „Chcą, abyśmy sprowadzali Niemców z zachodu i niemczyli Polaków między nami zamieszkałych, którzy na nas pracują. Ale robotnik pochodzący ze środkowych prowincyj państwa więcej wymaga, a mniej robi; ci, którzy są już tutaj sprowadzeni, psują nam Polaków, znających język niemiecki i mogących z nimi wchodzić w gawędy. A łatwi są Polacy do zepsucia bardzo; to też jak tylko słyszę, że który dobrze mówi po niemiecku, staram się pozbyć go jak najprędzej, gdyż korzyści już z niego nie będzie; przytem zgermanizowani Polacy u nas nie pozostają, ciągną się do środkowych prowincyj. Wreszcie większość włościan, jeśli my tylko zagadamy do nich po niemiecku, rzucają robotę i wynoszą się, gdyż ksiądz zabrania im pozostawać u nas. Z tego wszystkiego wyniknie taki skutek, że obywatele Polacy i prędzej z pola zbiorą i mniej pieniędzy na sprzęt wydadzą."

Drobiazgi polityczne.

Zapowiedziano nowy zjazd, na który Francuzi i Hiszpanie powinniby się rozgniewać. Marokański minister spraw zagranicznych Mahomed Fargasz, pierwszy doradzca sułtana Sidy'ego Muleya Hassana, w towarzystwie syna swego Kaida Husseina Fargasza jedzie do Berlina na konferencją z księciem Bismarkiem. Wiezie on list sułtana do cesarza Wilhelma i podczas gdy będzie się naradzał z księciem kanclerzem, syn jego zajmie się wystudjowaniem wojskowych urządzeń niemieckich, porobi obstalunki u Kruppa i zakontraktuje oficerów niemieckich na instruktorów marokańskiej armji.

O zjeździe zaś p. Giersa z ks. Bismarkiem nic jeszcze pewnego nie ma. *Gazeta Kolońska* pisze: „Sądzimy, że się potwierdzi wiadomość o tym zjeździe i że na nim będzie nam dana gwarancja, iż szowiniści rosyjscy nie mają żadnego wpływu na zagraniczną politykę Rosji, lubo wygląda inaczej." Tego zaś samego dnia pisze *Gazeta Krzyżowa*: „Ogromne trudności przedstawia nasz stosunek do Rosji, gdzie od pewnego czasu, obok oficjalnych zapewnień przyjaźni, spotykamy się z coraz jaskrawszymi objawami niechęci. Ponieważ nikt nie jest w stanie powiedzieć, jak daleko sięga ta niechęć, a także nie wiadomo, jak długo i do jakiego stopnia potrafi car opierać się presji, wywieranej nań z dołu, przeto o wytknięciu jakiegoś trwałego politycznego kierunku względem Rosji mowy być nie może, bo też niepodobna przewidzieć co za parę dni wytknie sobie carat. Przytem i to ma bardzo ważne znaczenie, że car osobiście nienawidzi księcia bułgarskiego, co oczywiście szowinistom rosyjskim na rękę i z czem z tego powodu bardzo liczyć się trzeba."

Widzimy tedy, że inspirowana prasa niemiecka napędza p. Giersa do zjazdu z kanclerzem i że mu z góry daje instrukcje, jakie powinien złożyć zapewnienia. Widocznie Rosja mniej od Niemiec pragnie tego zjazdu.

Dziś znowu mówią w Paryżu o tem, że jenerał Boulanger niezawodnie poda się do dymisji, lecz już nie z powodu skandalu wywołanego przez ogłoszenie jego listów do ks. d'Aumale. Potrafił on popełnić nowe niedorzeczności, które wprawdzie nie kompromitują go w oczach republikanów, ale czynią go człowiekiem zupełnie zużytym, a takich zwykle się rzuca, jak starą rękawiczkę. Popełnione przez niego niedorzeczności, są takie: przyjaciel jego, deputowany Andrieux, kandydował w Basses-Alpes na członka rady departamentalnej, więc żeby mu pomódz, jenerał wystosował doń list taki: „Pan wie, jak bardzo pragnę zrobić mu przyjemność. Pospieszyłem tedy wystudjować propozycją zrobioną mi przez pana i mam nadzieję, że wnet po przyjęciu (przez parlament) nowej wojskowej ustawy (dyslokacyjnej) będę mógł zastosować się do tej propozycji i powiększyć liczbę wojsk w pańskim departamencie". Powiększenie garnizonu zwiększa dochody mieszkańców, którzy też przez wdzięczność natychmiast wybrali p. Andrieux, bo — nie potrzebujemy dodawać — że w przeddzień wyboru list ten ogłoszono plakatami.

Druga niedorzeczność podobna do pierwszej i w równie brzydkiem świetle przedstawia skandaliczną postać jenerała. W departamencie Lot-et-Garonne rywalizowali o mandat do rady departamentalnej republikanin Bransoubé i konserwatysta de Witt, kapitan landwery. Jeszcze przed wyborami odgrażał się Bransoubé, że przeciwnik jego będzie ukarany przez ministra wojny, jeśli nie cofnie swej kandydatury. Pogróżka ta była nawet wydrukowana w miejscowej republikańskiej gazetce, z tym dodatkiem, że kara będzie sroga. De Witt nie cofnął się i został wybrany, a na drugi dzień Boulanger kazał go wykluczyć na rok ze spisów armji, czem istotnie wymierzył mu karę najsroższą z dyscyplinarnych, jakiemi rozporządza.

Otóż te dwa wypadki podniosły przeciw Boulangerowi nową burzę, ale bodaj czy i ta go obali, bo mu widać naznaczono być karą dla Francji za jej upadek.

Sprawa nuncjatury papieskiej w Chinach weszła na drogę gabinetowych rokowań między Watykanem a rządem francuskim. Ze strony Watykanu prowadzi je w Paryżu przełożony zakonu OO. św. Łazarza. Ojcowie ci pracują oddawna w Chinach, a przełożony ich, ks. Favier, Francuz, jest wielkim znawcą chińskich stosunków i osobą wysoce poważaną w państwie środka ziemi. Na wezwanie Papieża przybył on z Pekinu do Rzymu, konferował z Ojcem św., a teraz zinstrukcjami jego przyjechał do Paryża, gdzie się naradza z p. Charmes, dyrektorem departamentu dla spraw azjatyckich w ministerjum spraw zagranicznych. *Univers*, organ arcybiskupa paryskiego pisze: — „Ks. Favier dopóty zabawi we Francji, dopóki się nie załatwi ta delikatna kwestja, która powstała z powodu nuncjatury pekińskiej. Jest nadzieja, że jego pośrednictwo będzie skuteczne."

Znany jest czytelnikom spór toczący się między Francją a Anglją o Hybryckie wyspy na oceanie Spokojnym. Anglja zaprotestowała przeciw zajęciu tych wysp przez Francją i lubo delikatnie, ale stanowczo zawiadomiła, że nie może zezwolić na ich zajęcie. Było to za czasów ministerjum Gladstona, kiedy sprawami zagranicznemi kierował lord Roseberry. Lord Salisbury niedawno oświadczył na bankiecie u lorda majora londyńskiego, że się zupełnie pisze na wszystkie zarządzenia lorda Roseberry'ego. Pomimo tego komendant francuskiego okrętu „Dives" wysadził na jednę z wysp Hybryckich załogę i zatknął chorągiew francuską, a paryskie dzienniki, donosząc o tym fakcie, radośnie wołają, że Hybrydy są już francuskie i że Francja znowu staje się morskiem państwem, jakiem być powinna. Czy nie zawczesna ta radość?

Wiadomo, że po wysłuchaniu mowy tronowej i po sprawdzeniu wyborów, parlament angielski odroczył się do 19 b. m. W tym dniu zbierze się on dla uchwalenia adresu do tronu i kilku przedłożeń finansowych, poczem znów się odroczy na kilka miesięcy. Taki jest plan, ale gladstoniści i parneliści chcą go zmienić. Mia-

nowicie postanowili oni, że deputowany z Belfastu, znany agitator irlandzki Sexton, zainterpeluje ministrów o nieporządkach w Belfascie, a przy tej sposobności ruszy do ataku na rząd cała opozycja.

Z Berlina wyszła sensacyjna i komiczna zarazem wiadomość, że Rosja usiłuje zawrzeć z Japonją sojusz, do którego z czasem można byłoby przypuścić i Francją. Tak przeciw Austrji, Niemiec i Anglji stanęłyby Rosja, Francja i Japonja. Niezawodnie, to ostatnie mocarstwo wiele zrobiło w ostatnich czasach dla swego znaczenia i liczyć się z niem już trzeba, ale czy zrównoważy Anglją? — to kwestja.

Z Konstantynopola donoszą, że idąc za radą „pewnych przyjacielskich państw“. Turcja nietylko się nie rozzbraja, lecz owszem powiększa swe siły o dwa nowe korpusy, z których każdy będzie się składał z dwóch dywizji po 10 do 12 tysięcy ludzi. Razem tedy armja turecka powiększy się o 40 do 48 tysięcy żołnierzy.

Zwracamy uwagę na dzisiejszy petersburski telegram, donoszący o zamiarze króla greckiego zrzec się tronu na rzecz syna.

Korespondencje.

Wiedeń 11 sierpnia.

(X.) *Dziennik Polski* podniósł alarm, że minister Gautsch przeciwnym jest powiększeniu liczby gimnazjów w Galicji. Mogę zapewnić, że jest on przeciwnym temu nietylko w Galicji, ale w całem państwie i *należy się z tego wielce cieszyć.* Albowiem za to staranie swoje postanowił minister zwracać w kierunku rozszerzenia istniejących i zakładania nowych szkół specjalnych, zawodowych, przemysłowych, handlowych, rolniczych, rękodzielniczych ze wzorowemi warsztatami, szkół dla przemysłu domowego i t. p. Tego zaś właśnie u nas najwięcej potrzeba. Alarm podniesiony jest zgoła bezpodstawny; nietylko nam nic nie przyjdzie z głodnych i niedołężnych, do życia niezdolnych maturzystów i studentów uniwersytetu, ale owszem stają się ciężarem. Wielu ich i tu po Wiedniu się tuła, bo w kraju już nawet kawałka chleba nie znaleźli, tu go także nie znajdują, a do niczego praktycznego wziąć się nie umieją i prawie nie mogą, bo już są za starzy i do pracy praktycznej nie nawykli. Niechajże wytrwa minister w swoich zamiarach, a z kraju powinien odbierać tylko wskazówki, gdzie, jakich i ile szkół specjalnych nam potrzeba. Minister rozciąga uwagę swoję zarówno jak na szkoły średnie, także i na uniwersyteta, nosi się z zamiarem wielkich reform planu nauk, egzaminów, wydaje wskazówki, bierze inicjatywę, dowiaduje się, bada, — nie teoretycznie, nie ankiety dla pomnożenia stosów aktów, ale dla skutku. Słowem zanosi się na to, że ten minister zajmie ważną kartę w dziejach wychowania i oświaty w Austrji.

Zupełnie na wiatr i mylnie podał też *Dz. Polski* (podobno—bo to wiem z depeszy któregoś pisma wiedeńskiego), że budżet tegoroczny zapowiada się nader pomyślnie, że będzie znacznie lepszy. Puszczanie takich baśni jest lekkomyślnem i szkodliwem.

Najpierw nikt — zgoła nikt dotąd wiedzieć nie może, jak się preliminarz budżetu przedstawi. — Powtóre jeżeli wnosić można z ogólnego stanu w r. b. to przeciwnie można się obawiać, że z powodu ogólnego zastoju w interesach, przesileń itp. budżet wcale różowo, a przynajmniej różowiej nie wypadnie. Zaledwo zaczynają się pojawiać pewne oznaki ożywienia ruchu, polepszenia się sytuacji ekonomicznej, niezależnej wcale od ministra, tak, że nie można jeszcze wcale spodziewać się, że to polepszenie potrwa, rozwinie się i wpłynie na preliminarz budżetowy.

Z polityki zagranicznej mamy nową łamigłówkę. Organ księcia Bismarka, mówiąc o zjeździe w Gastein, określił rzecz następnie: *„beide Reiche verknüpft Bundesfreundschaft“*—oba państwa — Niemcy i Austro-Węgry — łączy związkowa przyjaźń. Co to znaczy? Przyjaźń — dobrze, ale związkowa? Jaki związek? Traktatu żadnego nie ma, więc słowo to można przyjąć nie w znaczeniu prawno-politycznem, ale jako sposób wyrażenia się w braku innego. Lubo trzeba dodać, że ta przyjaźń dzisiaj daje wszelkie korzyści związku, czy przymierza.

Nadzwyczaj ciekawe *interview* ze słynnym jenerałem Ignatiewem przynosi serbska *Zastawa* w Nowym Sadzie. Jenerał ten, który reprezentuje silny prąd i szerokie sfery rosyjskie, powiedział: „Rosja była zawsze dla Niemiec przyjaźnie usposobiona, pomagała im w wojnie przeciw Austrji i Francji, więc przyczyniła się do ich wielkości. Od czasu berlińskiego traktatu odpłacają się Niemcy Rosji niewdzięcznością. Ilekroć Rosja chce akcję na Bałkanie rozwinąć, Niemcy z przeszkodami stają w poprzek drogi, albo wysuwają naprzód Austro-Węgry. Ks. Bismark jest wrogiem Rosji, niebezpieczniejszym niż był Napoleon I. Rosja musi czuwać, gdyż starcie z Niemcami jest nieuniknione. Czy Niemcy dobrze uczyniły zajmując nieprzyjaźne względem Rosji stanowisko — powątpiewam. We Francji idea odwetu zyskuje coraz więcej zwolenników, stronnictwa polityczne pracują tam dla wojny. — Może Niemcom wypaść — jeżeli wytrwają nadal przy dotychczasowej polityce — że znajdą się między dwoma wrogami, z których każdy pożądać będzie odwetu!“

Jedno z tej mowy wynika, że Niemcy potrzebują Austrji jako asekuracji — ale i drugie, że antagonizm nie przeszkadza i Niemcom i Rosji gnębić Polaków.

O zbrojeniach Turcji rozpuszczono przesadne wieści. Rzecz się wyjaśniła: Porta usunęła z Europy batajony azjatyckie zanadto pomęczone, a na granicach zastąpiła je europejskiemi — oto wszystko. Lecz trzyma granice silnie obsadzone — lęka się.

Mylnie rozgłosił telegram biura Reutera, że spór rosyjsko - angielski w Afganistanie został ukończony. Przeciwnie spór o ważną oazę trwa, nawet się zaostrzył nieco już przez to, że trwa. Natomiast spór Rosji z Chinami o granice został załatwiony — do czasu.

Wiedeń 12. sierpnia.

(-.) Wszystkie dzienniki zajęte już nie Gasteinem, lecz pismem odręcznem cesarza do p. Tiszy i reskryptami nowemi ministra Gautscha. Istotnie, są to akta doniosłe.

Pismo cesarza jest manifestem wielkodusznem, a reskrypty o reformie uniwersytetów, będą zarówno przez ojców jak i przez profesorów z radością powitane. A jest też pewien związek między tymi aktami. Cesarz oznajmia, że armja wraz z nim w danym razie będzie broniła konstytucji, a minister zamierza wprowadzić i podnieść obowiązek gruntownej nauki konstytucji ustaw prawnopolitycznych!

Lecz Gastein mimo to nie załatwiony jeszcze. Oto *Pester Lloyd* rozwija dalej w sposób niespodziewany swoje informacje. Powiada on, że jakkolwiek *entente* między Niemcami i Austrją zostało wywołane przez niebezpieczeństwa grożące od Rosji i lubo ta *entente* żenuje i krępuje Rosję, to jednak wcale jej nie grozi. Przeciwnie oba te mocarstwa zachowują nadzwyczajne dla Rosji względy, uważają ją za należącą do ligi pokojowej. Rosja też jest *urzędownie dokładnie przez nie powiadomioną o wszystkiem co się działo w Kissingen i w Gasteinie.* P. Giers to wie dokładnie i nawet nie ma potrzeby z nikim konferować. Nadto konstatuje *Pester Lloyd* dwie korzystne strony sytuacji: że gabinet angielski obecnie zdecydowany jest zgodnie z ligą środkowo-europejską bronić zasad konserwatywnych — Francja zaś niezdolną jest do żadnej imprezy. Pozostaje tylko panslawizm, a temu właśnie założono kaganiec.

A przecież nikt w pokój nie wierzy — i dziś naprzykład *Neue Freie Presse* stwierdza, że rewizja statutu rumelijskiego jest niezaprzeczonem niebezpieczeństwem, że mieści w sobie kolizje i tp.

Po Kromieryżu nastąpiła rewolucja w Filipopolu i wojna serbsko-bułgarska, co po Gasteinie nastąpi? Zobaczymy.

Wobec zebrania się komisji dla rewizji statutu rumelijskiego, oświadczają — zgodnie z oznajmieniem Karawełowa w Sobraniu — urzędowe pisma bułgarskie: „Komisja zajmie się naglącemi finansowemi sprawami. Wszystko inne, to prosta formalność, administracja zjednoczona, która już jest zaprowadzoną, pozostanie jak jest, unji naruszyć się nie da.“

To wyraźne, ale co z tego wyniknie? Był już jeden spisek rosyjski w Burgas na życie księcia — ciąg dalszy nastąpi.

W Bułgarji zbiory dały zaledwo połowę oczekiwanych plonów. Rosja ma plony dobre, Francja złe. W ogóle dla Austrji tego roku otwierają się pomyślne szanse co do eksportu.

Bruksela 8 sierpnia.

(I.) Komisja, którą wysadził rząd celem zbadania stosunków robotniczych, skonstatowała niesłychaną nędzę w niskich warstwach belgijskiego społeczeństwa. Równocześnie wzrasta socjalizm, ten zwykły towarzysz ogólnej nędzy, a wzrasta z całym orszakiem swych złowrogich objawów. Gdyby kto jeszcze przed dwoma, lub trzema laty szukał u belgijskiego ludu tak silnie zamarkowanych tendencyj socjalistycznych, to nazwanoby jego poszukiwania niedorzecznością, a przecie dzisiaj jest raczej Belgja schroniskiem socjalizmu w najrozmaitszych odcieniach, mieści go w sobie więcej, aniżeli Niemcy, Francja i Anglja. Półwiekowa samodzielność Belgji wytworzyła tylko gładką pokrywę nad bagniskiem społecznem. Rząd chcąc nie chcąc, musiał sobie powiedzieć, iż taki stan nie da się długo utrzymać i to zmusiło go do głębszego wejrzenia w życie ludowe.

Ta parera wykazała rzeczy wcale nie pocieszające; można się na dobre przerazić widokiem tych zmian, które dokonały się w głowach robotników pod wpływem idei przewrotowej. Ale jeśli się zważy, że w naszych czasach, w epoce podupadłej wartości złota, robotnik nie może zarobić więcej, jak 50—60 franków miesięcznie i że dziewczęta w latach od 15 do 18 pracując dziennie 18 godzin, zarabiają ledwie tyle, że mają ratunek od śmierci głodowej, nareszcie i to, że rząd musiał dopiero osobną wysadzić komisję, aby się dowiedzieć, jaki jest stan rzeczy — owóż po zważeniu tego wszystkiego, nie trudno będzie nam pojąć, czemu Belgja stała się tak wybornym gruntem dla socjalizmu.

A nie tylko desperacki nastrój, lecz także wyborna organizacja czyni belgijski socjalizm niebezpieczniejszym od innych. Nie brak belgijskim socjalistom wielkich talentów, które niemi kierują. Ponieważ zaś trudno, aby one powstały w zniszczałych fizycznie klasach robotniczych, więc zapożyczają się w nie socjaliści u wyższego mieszczaństwa. Edward Anseele, szef gandawskiego falansteru i jemu równi są tylko taktykami partji. Natomiast jako strategów uważać należy dr. Cezara de Paepe i słynnego Alfreda Défuisseaux. Pierwszy z nich, lekarz niepośledniej zdolności, jest głównym intelektualnym przywódzcą belgijskiego socjalizmu. Jego jest staraniem, nadać dążnościom swych towarzyszy formę umiejętną i legalny wyraz.

Reprezentuje on socjalizm belgijski na zewnątrz i kieruje dziennikarską polemiką, która wre między socjalistami, a burżuazja.

Co się tycze Alfreda Défuisseaux, to należy on do najzręczniejszych pamflecistów naszego wieku. Niezwykły sarkazm łączy się u niego z gryzącą krytyką stosunków i z łatwością stylu, co także nie mało przyczynia się do olbrzymiego rozprzestrzenienia jego pisemek ulotnych.

„Katechizm ludowy“ napisany przez Défuisseaux rozszedł się w 300.000 egzemplarzy. Prokuratorja dopatrywała się w tej broszurze zapowiedzi dni marcowych, tak, samo, jak zwiastunem francuskiej rewolucji była książeczka Sieyèsa: *„Qu'est-ce que le tiers ètat?“* Teraz wydał uwielbiany pamflecista „Wielki katechizm ludowy“, obszerne opracowanie myśli zawartych w poprzednim pamflecie. Zaledwie go wydrukowano, został „katechizm“ już rozchwycony; 70.000 egzemplarzy sprzedano wprost w drukarni. Dla poglądów Alfreda Défuisseaux trudno zaprawdę o grunt żyźniejszy. Kto miał sposobność poznać usposobienie panujące między ludem belgijskim od kilku tygodni, ten nie będzie chyba podzielał dystyngowanego spokoju, którym rząd się popisuje. Żyjemy w przededniu wielkich reform socjalnych i politycznych, a przynajmniej w przededniu ruchów robotniczych, bezwątpienia rozleglejszych i niebezpieczniejszych, od tych, które wybuchły w marcu.

Francesco Coccapieller.

Rzym 7. sierpnia.

Przedstawiłem wam już w poprzedniej korespondencji, z jakim entuzjazmem powitał lud rzymski wybór Coccapiellera na posła do parlamentu; należy teraz wykazać te czynniki, które się złożyły na dziwny rezultat wyborczej walki, a niemniej i te także, któremi Coccapieller zdobył sobie tak bezgraniczną sympatję i zaufanie u ludu. Jest to prosty zupełnie człowiek, bez żadnego wykształcenia, syn papieskiego gwardzisty. Nie powodziło się mu w kilku zawodach, więc rzucił się do dziennikarstwa, a po kilku latach pracy na tem polu wsadzony został do więzienia.

Mimo to postawiono go w wielu miejscach, a przedewszystkiem w stolicy państwa, w Rzymie na listę wyborczą jako kandydata ludowego do godności poselskiej.

I — rzecz dziwna — w najważniejszym okręgu wyborczym królestwa pobił uwięziony Coccapieller kontrkandydata, który prócz wielu zasług posiada książęcy tytuł i sławne w dziejach nazwisko Colonny. Zdawaćby się mogło, że żyjemy w tych starożytnych rzymskich czasach, kiedy z całą zaciętością wrzała walka plebsu z patrycjuszami, że zapomniane mogiły rozwarły się, aby z prastarego ukrycia wypuścić wcale nie wykwintną postać tribunów ludowych. Bo Coccapieller bynajmniej nie należy do kategorji t. zw. „delikatnych“ dziennikarzy; ma on raczej podobieństwo do Rocheforta, chociaż nie może się poszczycić jego przymiotami, nie odznacza się ani dowcipem, ani wykształceniem, ani zdolnościami; podobieństwo obydwóch da się uzasadnić chyba bezgraniczną śmiałością, z jaką wypisują swe pamflety. W każdym jednak razie zasługuje Coccapieller na to, aby opisać przebieg

jego życia i sposoby, za pomocą których zjedna sobie fawor gminu.

Było to w lecie roku 1882... Rzym święci właśnie uroczystym obchodem pamięć zmarłeg niedawno bohatera walki o wolność i niepodległość Zjednoczonych Włoch, Garibaldiego. Po koniec uroczystości wszedł na trybunę pewie mówca, zażywający wielkiej popularności, i ki koma ropublikańskiemi frazesami dał upust ogólnemu entuzjazmowi. Następnego dnia napadł na tego mówcę pewne lokalne pisemko brukow z nieubłaganą surowością odkryło ono wady ułomności sławionego oratora, wykazało, iż te sam człowiek, który teraz prawi tyle o republic popisuje się z uczuciami patrjotycznemi i dem kratycznemi, był przedtem ajentem Bourbonów przyczynił się do krwawej orgji, wyprawion w Perugji przez wojska burbońskie. Mimo t zgłosił się później bezwstydny pasożyt do rząd królestwa Włoch o zasiłek z gadzinowego fu duszu.

Artykuł był napisany lichą włoszczyzn ale w sposób nadzwyczaj gwałtowny; przygni tający materjał dowodowy służył za argume tację. Autor podpisał się: Francesco Cocc pieller.

Po tym artykule nastąpił drugi, trzeci it kolejno stawiano w małym dzienniczku pod pr gierz opinji publicznej jednego przewódzcę part republikańskiej po drugim, wykazując, że zamia bronić interesów ludu, o czem tyle prawili, wy zyskiwali oni ciemne masy i że rekrutowali s przeważnie z szpiegów dawnych rządów burbo skich.

Artykuły wywołały ogromną wrzawę, a ra wymierzane przez Fr. Coccapiellera, były t silne, iż biczowani nie mogli wynaleść lepsze środka nad zakupienie za ogromną sumę pise ka, które ich ścigało. To ugruntowało tylko ro głos ludowego trybuna, który też zaraz p własną firmą założył inne pisemko i świet robił interesa. Czasopismo to otrzymało tytu „*Ezio II. o il Carro di Checco*". Znaczyło to, Coccapieller uważa siebie za drugiego Aty (Ezio II.) i że za pomocą swych taczek (*Carr Checco*, jest zdrobniałością urobioną z imien Francesco) zamierza wywozić moralne niecz stości z Rzymu.

Pisemko składało się zaledwie z dwó kartek i bez dodatku jakichkolwiek nowoś pomieszczało jedynie pamflety trybuna. Pok Ezia był ogromny.

Od czasu, gdy się pojawił *Ezio*, dozn republikańska partja stanowczej klęski. Mówc ich lud wygwizdywał. Monarchizm zyskiwał d siebie coraz szersze podstawy u ludu. Były garybaldyjski oficer, stał się ulubieńcem ludu rzymskiego, a zwłaszcza robotników, którzy co dnia gromadzili się przed jego domem i towarzyszyli mu, gdy wychodził. Wysoki, smukły, ma Cocen-

[redacted]

Lud składkami pokrył [redacted] cesu i starał się aby trybun co najrychlej [redacted]puścił *Carcerinuowi*. Przy wszystkich czy to politycznych, czy miejskich wyborach w Rzymie podnoszono odtąd stale jego kandydaturę. Mnóstwo

kże teraz o uwolnienie Cocca- zamiar ten dawno doszedł do trybun posiadał mniej dumy i prośbę do króla. Ale mimo, że e piękne córki, utrzymywane ze a tem cierpią, Coccapieller przedle jego pojęcia niezasłużoną, nad zenie.

ie własnej godności jest głównym ybun dotąd cieszy się popularno- między ludźmi wykształconymi. iach jeszcze bardziej urosła jego ównie Coccapiellerowi zawdzięczać e zbrodni stanowiącej teraz sub- procesu w Anconie o 2 miljony lirów. Jak wiadomo Coccapieller, , który wystąpił przeciw adwoka- i jego kolegom, którzy owe także szczyli sobie.

dziwnego, iż Coccapieller po raz ł przy ostatnich wyborach, jako . Ponieważ Cairoli zrezygnowawszy ymskiego zdecydował się kompeto- wo z swej rodzinnej Pavii, posta- nie tylko cztery kandydatury, mię- wu tylko dwie decydujące: kandy- Fabrycja Colonny i — redaktora ściślejszych wyborach zwyciężył wy. Syn rzymskiego gwardzisty, a ybaldysta Coccapieller dzięki bez- paszkwilach i pewnej stałości w cha- był sobie niemal legendową sławę. e charakterystyczne zjawisko z epoki asy i powszechnego prawa wybor-

---

reskrypta ministerjalne.

reskrypta w sprawie reformy uniwer- ydane przez pana ministra wyznań ra Gautscha brzmią jak następuje:

I.

krypt do wszystkich kolegjów profe- rzy wydziałach jurydycznych i admi- ch.

arem moim jest przedsięwziąć rewi- ązującego od roku 1855 regulaminu rawnych. Jakkolwiek myśl zasadnicza ulaminu okazała się racjonalną i z za- iem możemy zaznaczyć, że właśnie h czasach wybitne powagi fachowe przyznały wyższość austrjackim urzą- na polu studjów prawniczych nad od- anizacją w innych państwach, to prze- ugiej strony nie da się zaprzeczyć, że pod wielu względami byłaby reforma rzeczą pożądaną i na czasie.

Uczynione już w tym kierunku stosowne kroki przez rozporządzenie ministerjalne z dnia

---

Nad stan.

III-ci Szkic piórem

przez

SAS-ŁADĘ.

(Dokończenie).

— Nad stan! zawołała Lora. Któż ci winien, żeś uparty i nieugięty. Mógłbyś i dziś cieszyć się nową posadą, którą byłbyś z pewnością uzyskał, gdybyś postąpił podług moich wskazówek. Mówiłam ci, radziłam — panu Zygmuntowi tylko słowo potrzebowałeś szepnąć. Jego protekcja.

— Cicho, na Boga. Nie doprowadzaj mnie do ostateczności!

— Masz sympatje i antypatje, których następstwem to, co teraz się stało. Człowiek rozsądny nie powinien rządzić się jakiemiś widzimisiami.

Franciszek usta zacisnął. Ona dalej mówiła:

— Jeśli kto, jak ty, nie ma na chleb powszedni, nie powinien być dumnym...

Stanął teraz przed nią.

— Na chleb powszedni? rzekł z goryczą. — Nie na suchy nawet, zapracować potrafię. Ale twoje wymagania przechodzą moję możność. Dla siebie dosyć miałbym i aż nadto.

— Nie trzeba więc było się żenić, jeśli tylko miałeś dosyć dla siebie. Ja nie potrafię żyć inaczej. To, co nazywasz chlebem powszednim, nie jest dostatecznem dla mnie. Muszę mieć do czego natura moja, przywyknienia, instynkta, mnie upoważniły i stworzyły. To nie są wymagania, lecz konieczność. Podłym jest mąż, który żonie wymawia, ile go ona kosztuje, a głupim i nieostrożnym ten, który nie umie jej zadowolnić.

— Kobieto! Milczże... albo...

— Albo co? Jakąż groźbą zamkniesz mnie usta? Prawa mi chcesz dyktować? — Wskazówek nie szczędzisz? — A czemżeś do tego upoważniony?... Czyś stworzył mi bezpieczną przystań jaką, lub otoczył niewzruszonym dobrobytem? Patrz — spojrzyj do koła: to moje ognisko domowe! Jutro, pojutrze i śladu zeń nie będzie... Wszystko zabiorą wierzyciele, rozerwą ci, którym za te sprzęty nie byłam dotąd w stanie zapłacić... A właściciel nas wypędzi, bo i jemu za czynsz winnam... Nic nie zostanie z gniazda, które opiekuńczem skrzydłem powinieneś był ochraniać. Nic! — czy słyszysz? A to twojem dziełem...

Franciszek twarz zakrył rękami. Gdy oczy odsłonił, oniemiały z boleści i zdrętwiały, żony już nie było w pokoju. Padł na krzesło i zapłakał. Nie nad ruiną materjalną, ale nad dzieckiem i sobą. Słowa Lory w proch rozbiły, co pozostało w nim z nadziei i z marzeń przyszłości.

Tego dnia jeszcze pani Franciszkowa upakowawszy swoje rzeczy, opuściła dom męża. Dokąd się udała? Nie wiedział nikt. Rodzicom napisała, że jedzie szukać szczęścia i sławy.

Franciszek sam pozostał.

Najął skromne mieszkanie, wziął nazad swoję matkę do siebie, ażeby mu pilnowała Józia.

W pierwszych czasach cały mozolny zarobek obracał na zaspokojenie długów pozaciąganych przez Lorę. Kosztowne urządzenie sprzedał i począł nowe życie, oddany obowiązkom lekarza i ojca.

Imienia Lory usta jego wcale nie wymawiały. Nie zerwał jednak stosunków z jej rodziną, bo nie czynił drugich odpowiedzialnymi za błędy żony, a boleść pani Hrubieszowskiej dostatecznie za nią przemówiła. Odwiedzał Kazię jak dawniej, przyprowadzał też z sobą Józia i gdy dziecko się wesoło bawiło pod okiem ciotki, on, w widoku spokojnego rodzinnego kółka, czerpał siły nowe, ażeby na świat módz bez rozgoryczenia spoglądać i w ludziach nie samo złe widzieć.

Tak minęło lat parę. Pan Franciszek powoli przywykał do swej smutnej egzystencji.

Nauki były dlań jedynem źródłem rozrywki. Nowe zdobycze w dziedzinie wiedzy roznamiętniały go i budziły w nim niezmierne zajęcie. Jedno z nich zniewoliło zrobić wycieczkę do Wiednia. Długo się wybierał — pojechał nakoniec.

Słynęła tam wówczas szansonetkowa śpiewaczka, o której całe miasto mówiło.

Koledzy pana Franciszka namówili go, aby poszedł ją usłyszeć.

Miała być ładną, choć nieco zmęczoną wędrówką po świecie. Znał ją Paryż i Berlin i inne pomniejsze stolice. Głos posiadała dosyć jeszcze świeży.

Nie mając nic lepszego w wieczór do roboty — dał się pociągnąć.

I wśród dymu fajek — pod oczami publiczności, która takt wybijała kuflami i rubasznemi śmiechami witała tłuste śpiewki — w otoczeniu więcej niż trywialnem — pan Franciszek ujrzał wstępującą na podium kawiarnianego teatrzyku — swoję żonę.

Uśmiechem i pocałunkiem, od ust przesłanym, powitała zebranych słuchaczy—ale w spojrzeniu, którem potoczyła do koła, odbiła się beznadziejna apatja, taka, że jej nawet uśmiech nie mógł osłonić.

Oto gdzie Lorę przywiodła nieposkromiona żądza wytworności.. Życie nad stan skończyło się smutnym epilogiem.

Pan Franciszek zatrząsł się jak gromem rażony. Straszny upadek tej kobiety odbił się okropnem wrażeniem w duszy jego. Gdy znalazł się na pustej ulicy, sam ze swemi myślami, długo nie mógł przyjść do siebie. Widział ją ciągle na tych deskach, wystrojoną, bezwstydną. Wzrok jej go ścigał. Rozbierał wyraz oczu, który go uderzył.

— Nieszczęśliwa — rzekł wreszcie. Żałuje teraz gorzko, a po niewczasie! Bo i w sferze ducha bywają krótkowidzący... Tacy nie są w stanie zdać sobie sprawy z dokonywujących się faktów i z własnych uczynków, aż się ich dotkną. Spostrzegają omyłkę dopiero wówczas, gdy już na naprawę — zapóźno!...

K O N I E C.

1 sierpnia 1885 L. 13996; ure
jednak tylko kilk punktów, o
przedewszystkiem do dwóch pie
djów jurydycznych a mianowic
które wymagały jak najrychlejs
Pragnę pójść dalej w tym kierun
moim jest zreformować o ile to b
także inne postanowienia zawarte
studjów jurydycznych.

Kilka kolegjów profesorski
ostatnich latach ponowne uzasad
domagając się, aby zmieniono
istniejących w tej mierze przepis
tedy po zestawieniu tych kwest
je i zarazem wziąć pod rozwagę
byłoby rzeczą pożyteczną wprowad
dotychczasowego regulaminu z u
poczynionych doświadczeń i postęp
tej gałęzi umiejętności.

Upraszam tedy grono prof
wzięło pod gruntowne obrady re
noszących się do jurydycznych st
minów i ażeby mi następnie pod
dnio umotywowane wnioski. — N
w tym względzie niczem ogranicza
profesorów, upraszam tylko, aby p
wzięto pod rozwagę szczególnie
kwestje:

1. Czy zatrzymane być ma
istniejące dotąd przedmioty obowia
z dotychczasową ilością godzin i w
sowym porządku, albo, jakie w tej
żądane są zmiany? 2. Czy mają b
dzone nowe przedmioty jako obow
w danym razie w którym roku i w
godzin? W tym punkcie szczególnie
wypada stanowisko, które na przysz
czyć należałoby powszechnemu i au
prawu państwowemu w rzędzie stud
niczych. 3. Przy roztrząsaniu kwest
nionych *sub* 1 i 2 należy także zwa
zmiany byłyby pożądane w ustroju ko
minacyjnej przy egzaminach państw
Czy nie byłby pożądanym podział pr
egzaminu państwowego na dwa egza
ze względu na objętość materjału?
zmiany byłyby pożądane co do egzami
stwowych, pomijając kwestję przedmio
minu? 6. Czy przy normowaniu studjó
minów należałoby uwzględnić przyszł
kandydatów o tyle, czy oni zamierzają
się służbie sądowej, czy też administ
7. Jakie środki mogłyby podnieść pilną
larną naukę prawa, a zwłaszcza regularn
czanie na wykłady? 8. O ile należy
szłość przypuszczać do egzaminów państwowych
tych kandydatów, którzy uczyli się prywatnie.

Mam nadzieję otrzymać wnioski kolegjum profesorów w czasie do 1 stycznia 1887.

Wiedeń 7 sierpnia 1886.

II.

Reskrypt do akademickich senatów przy wszystkich uniwersytetach.

Już od lat kilku powstała u szerokich kół ogółu kilkakrotnie wyrażona obawa, że skutkiem nieuzasadnionego zmniejszenia się kompetentów o *veniam docendi*, grozi instytucji prywatnych docentów niebezpieczeństwo postradania należnej doniosłości.

Kierownictwo oświaty zajęło się kwestją, czy zmiana istniejących obecnie przepisów habilitacyjnych nie mogłaby skutecznie zapobiedz temu niebezpieczeństwu. Rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 22. stycznia 1873 L. 15.131 wezwano akademickie senaty, aby wydały w tej mierze swą opinję, ale badania przedsięwzięte wówczas nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Gotów jestem z całą troskliwością zająć się tą sprawą tak ważną ze względu na postęp wiedzy i rozwój uniwersytetów. Ale zanim przedsięwezmę uregulowanie jej, pragnąłbym dowiedzieć się o zapatrywaniach wszystkich uniwersytetów. Sprawozdania, które nadeszły w r. 1872 zawierają wprawdzie wiele cennego materjału, ale doświadczenia poczynione od tego czasu, jako też odmienne pod wielu względami, ukształtowanie się stosunków akademickich, nastręczą zapewne nie mało nowych punktów wytycznych dla tej sprawy.

Na podstawie oświadczenia każdego wydziału z osobna, zechce mi senat z stosownem uwzględnieniem kroków przedsięwziętych w roku 1873 przedłożyć swą opinję, czy i pod jakim względem uważa on jako rzecz potrzebną, przeprowadzenie zmiany w dotychczasowych przepisach habilitacyjnych i w jaki sposób należałoby tę zmianę przeprowadzić. Należy przy tem także wziąć pod rozwagę, czy w tych wypadkach, gdzie nauka odbywa się przy pomocy demonstracyj (jak np. na wydziale medycznym), należy od habilitanta żądać, aby udowodnił, że ma środki na opędzenie kosztów takiej nauki.

Sprawozdania oczekuję przed upływem listopada br.

Wiedeń 31. lipca 1886.

lipca 1886.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Uhryńkowce, w powiecie zaleszczyckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Książę Władysław Czartoryski otrzymał od Ojca św. wielki krzyż orderu Piusa IX. *Czasowi* donoszą o tem z Rzymu co następuje! Dnia 27 lipca Ojciec św. Leon XIII. podpisał b r e v e, którem nadał wielki krzyż orderu Piusa IX., księciu Władysławowi Czartoryskiemu, jako nagrodę za znakomite zasługi, położone w gorliwej służbie Kościoła świętego.

Nagroda ta, udzielona dostojnemu księciu, synowi księcia Adama, z wdzięcznem sercem przyjętą zostanie przez społeczeństwo polskie, tak z powodu osobistych cnót obywatelskich księcia Władysława Czartoryskiego, jak ze względu na miejsce, jakie w dziejach naszych i w nieszczęściach naszych, tak zaszczytnie i patrjotycznie zajmuje ród książąt Czartoryskich. Nagroda ta jest nowym dowodem nietylko nierozerwalnych, ale ścisłych węzłów, łączących polską społeczność ze Stolicą świętą.

Pan Nawratil, starszy radzca pocztowy, bawi w Krakowie, ażeby załatwić ostatecznie sprawę nabycia gruntu „na Kotłowem“ pod budowę nowego gmachu dla dyrekcji poczt i telegrafów.

Zgon dra Rappaporta. Z powodu pogłosek o samobójstwie dra Jakóba Rappaporta, dokonaną została obdukcja jego zwłok, i wykazała, że cierpiał na zatłuszczenie serca, że śmierć nastąpiła więc skutkiem apopleksji — a nie z powodu otrucia, jak rozgłosiły nie bez pewnego celu niektóre dzienniki.

W Poznaniu zmarł dnia 12 b. m. Adam Karwowski, przeżywszy lat 74. Był to jeden z najzacniejszych pedagogów wielkopolskich, człowiek niezwykle prawego charakteru i wielki przyjaciel młodzieży.

Pomnik Moniuszki ustawiono w tych dniach w Warszawie, w kościele Wszystkich Świętych.

Z Wiednia piszą, że bawił tam S. Rogoziński w interesach swoich posiadłości w Kamerunie i na Fernando Po. Udaje on się do Francji, w celu porozumienia się z właścicielem, sąsiadującym z nim względem sprowadzenia robotników i do ich

plantacyj na Fernando Po, a następnie do Londynu. Spodziewa on się, że nowy gabinet nie zechce, jak Gladstone, wydać Kamerunu na łup Niemcom, tem bardziej, gdy nad całą wyżyną protektorat angielski został ogłoszony. Plany Rogozińskiego względem jego własnych posiadłości, zależą od stanowiska, jakie foreign office zajmie, a liczy on na poparcie byłego konsula w Kamerunie, Huetta, który obecnie w Londynie urzęduje. Terytorjum niemieckie jest bowiem Rogozińskiemu niedostępne. ...dwiedzi on w Liwerpoolu królewicza, syna jednego ...zamożniejszych kacyków, którego mu ojciec ...dowód zaufania powierzył, ażeby nauczył się ...Europie wszystkiego, czego potrzeba, „żeby się ...emcom obronić“. Chłopiec umieszczony jest ...College, i już o tyle się poduczył, że do Rogozińskiego po angielsku pisuje.

Kompromitacja nielada spotkała *Kurjer Lwowski*. Przed tygodniem wydał nowy minister handlu rezolucję na podanie Rady zawiadowczej ...bukowińskich. Rezolucję tę znają nasi czytelnicy z korespondencji wiedeńskiej pomieszczonej ... Nr. 1.3 *Przeglądu*. Był to akt rozważny, rozsądny, oparty na ustawach i nie przekraczający ani ... włos tych praw, jakie ma minister. Tymczasem ...ryś żydek czerniowiecki sfabrykował sobie tekst ...ej rezolucji, jakiegoś potwornego dziwolągu, grożącego kryminałem członkom Rady zawiadowczej ...ych kolei i robiącego wrażenie zwykłego rewolwerowego paszkwilu, napisanego biurokratycznym ...zędowym stylem. Fabrykat ten był tak idjotyczny, że każdy człowiek myślący musiał go, czytając powiedzieć sobie: „To być nie może, a minister, któryby coś podobnego napisał, nie mógłby i 24 godzin pozostać na urzędzie“. Ale na tem oczywiście poznał się wiedeński *Tagblatt* i owemu czerniowieckiemu żydkowi zapłacił 20 zł. za ten fabrykat, a z *Tagblattu* przedrukował go *Kurjer Lwowski* i napisał wstępny artykuł o ministrze Bacquehemie, ...łen zachwytów i uniesień, że takiego dzielnego ministra handlu doczekała się Austrja. W tem na głowę *Kurjera* i *Tagblattu* spadł strumień zimnej wody w postaci oświadczenia *Wiener Abendpost*, ... z całego tekstu rezolucji, podanej w *Tagblacie*, ...t tylko prawdziwą cyfra i data; zresztą wszystko ...t fałszem. *Tagblatt* skompromitowany zawołał: ...j! waj!“ i oświadczył, że żydkowi czerniowieckiemu wytoczy proces o 20 zł. a *Kurjer Lwowski* ...olewa dziś mocno, że p. Zygmunt Welt (bo tak ... ma nazywać ów żydek czerniowiecki) nie jest ...nistrem handlu, bo dopiero wtedy mógłby *Kurjer* ...ać same zachwyty o działalności szefa handlowego ...artamentu.

Konfiskata. *Gazeta Narodowa* została wczoraj zabraną z polecenia c. k. prokuratorji za powtórzenie zdania *Pesti Naplo* o reskrypcie cesarskim do Tiszy.

Nagłą śmiercią dokonał wczoraj żywota b. poseł dr. Raczyński, adwokat nadworny w Wiedniu. Jadąc dorożką przez „Wollzeile“ uderzony apopleksją do serca natychmiast ducha wyzionął. Zaniesiono go do pobliskiej restauracji, ale wszelkie środki ratunku okazały się bezskuteczne.

W Chicago powstało nowe pismo litewskie p. t. *Wienibe*. Jest to organ czysto ludowy. Tamże wydano po litewsku podręcznik fizyki i chemji, staraniem stowarzyszenia *„Lictuviszkojo Balos“*.

Wykopaliska w Haliczu. Wydział krajowy wyasygnował w tych dniach dr. Izydorowi Szaraniewiczowi dalszą subwencję w kwocie 100 zł. na studja archeologiczne, których przedmiotem są rozkopy w Haliczu.

Z teki Grottgera. Autorką wiersza pod tym tytułem uwieńczonego drugą nagrodą na konkursie warszawskiego *„Tygodnika illustrowanego“* jest pani Marja Konopnicka, której przypadła i pierwsza nagroda za wiersz „Do granicy“.

Z Poznańskiego. Z Wrześni donoszą: Majętność Broniszewice, dotychczasową własność p. Bolesława Chrzanowskiego, nabył na subhaście p. Puffke. — Majętność ta obejmuje 554 morgi areału.

Napad. Inspektor kolei Karola Ludwika będący oraz naczelnikiem warsztatów na stacji lwowskiej, pan E., idąc wczoraj zrana do biura przez ulicę Sapiehy, został napadnięty niespodzianie przez wydalonego ze służby robotnika G. i czynnie znieważony. Napastnika uwięziono.

Zdrowie Papieża. Z Rzymu piszą pod d. 9 b. m.:

„Wracam w tej chwili z Watykanu, dokąd udałem się aby sprawdzić obiegające wieści o chorobie Papieża. Według zapewnień rozmaitych osób należących do otoczenia Leona XIII, wieści te nie mają żadnej podstawy. — Papież przechadzał się wczoraj popołudniu w ogrodzie Watykanu, mimo straszliwego upału (28° Reaumura). Wrócił następnie do swych apartamentów i jadł z dobrym apetytem; posiłek jego jest zawsze taki sam i zawsze bardzo skromny: buljon, mały kotlet z rusztu, owoce i pół butelki czerwonego wina. Następnie Papież pracował aż do 10 nad przeglądaniem dokumentów dyplomatycznych, które mu złożył kardynał Jacobini przed wyjazdem do Gerano.

„Dziś rano Papież wstał wcześnie, jak zwykle, a o 8 odprawił już mszę w swej kaplicy prywatnej. Podczas mej bytności w Watykanie, Papież rozmawiał, jak mi mówiono, z dwoma kardynałami.

Pana Ceccareli, nadwornego lekarza Leona XIII nie ma obecnie w Rzymie. Bawi on na letniem mieszkaniu, a przyjeżdża do Rzymu tylko raz lub dwa na tydzień, bo stan zdrowia Papieża nie daje żadnych powodów do obawy.

„Wiedząc, że rząd włoski uorganizował służbę umyślną w Watykanie do wywiadywania się o zdrowiu Papieża, aby powiadomionym będąc natychmiast o każdym wypadku, mógł przedsięwziąć właściwe środki co do zachowania porządku w czasie ewentualnego conclave, udałem się też do prefektury, aby dowiedzieć się prawdy. Mogę więc uroczyście zapewnić was, że w ostatnich raportach złożonych prefektowi nie ma żadnej wzmianki o czemś anormalnem — co się tyczy stanu osoby i zdrowia Leona XIII.

Piękny dochód. W r. b. w dobrach nieświeskich, należących do księcia Antoniego Radziwiłła, będzie do sprzedania drzewa za 90.000 rsr. blisko. Zarząd poszukuje kupca i między handlującymi w Krolestwie. Przeznaczono mianowicie do wycięcia sosen sztuk 10.000, grubości najmniej 13-calowej, długości 20—50 stóp, w cenie przeciętnej 2 rsr. 48 kop. Jodeł sztuk 12.500, grubości najmniej 13-calowej, długości 60 stóp, w cenie przeciętnej 2 rsr. 25 kop. Klonów sztuk 2000, mających przeciętnie po 27 stóp najcieńszych drzew, ocenionych na 3 rsr. sztuka. Jesionów 1000 sztuk po 3 rsr. przy 30 stopach sześciennych drzewa. Olch 10.000 sztuk po 1 rsr. 20 kop. przy 30 stopach sześciennych.

Zawielc patrjotyzmu. Z Heidelbergu donoszą o fatalnem fiasku, jakie zrobił pewien cukiernik na bankiecie, na którym byli obecni pruski książę następca tronu i wielki książę badeński. W nadmiarze patrjotyzmu posunął się on tak daleko, że z lodów, które miały być po uczcie roznoszone, utworzył biust cesarza niemieckiego.

Można sobie wyobrazić niemiłe zdumienie następcy tronu, kiedy mu podano ów biust, naturalnie z supozycją, żeby łaskawie odrąbał nos albo ucho swemu ojcu i spożył. — Z niechęcią tedy odsunął następca tronu lody; to samo uczynił wielki książę badeński i całe towarzystwo, i tak debiut patrjotycznego cukiernika zrobił kompletne fiasko.

Na nieustającą wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) nadesłali świeżo:

Stasiak Ludwik z Krakowa „W kraj świata“, obraz olejny większych rozmiarów. — Ajdukiewicz Zygmunt z Krakowa „Pokłosie“, malowanie olejne.— Malecki Władysław z Krakowa „Święto Matki Boskiej Zielnej“, motyw z okolic Krakowa. — „W lesie“ i „W drodze“, obydwa obrazy olejne. — Świeszewski Aleksander z Monachjum „Z naszych okolic“, krajobraz zimowy olejny. — Wielogłowski Artur z Monachjum „Ulica w Gorlicach“, obraz olejny. — Sozański Michał Adam z Florencji „Hasun bej“, głowa, studjum akwarelą. — „Głowa Florentynki“, studjum. — Szerner Władysław z Monachjum zgłosił dwa swoje gwasze: „Pancerni przeprawiający się przez dziurawy most“ i „Lisowczyk z mieszczką na targu“.

Wiadomości duchowne. *Archidyecezja lwowska ob. łac.* Nowowyświęceni kapłani umieszczeni jako kooperatorowie: Ks. Bladowski Edward w Bolechowie, ks. Bystrzycki Klemens w Budzanowie, ks. Chełmiński Wincenty w Horodence, ks. Gumułka Jakób w Rodatyczach, ks. Mroczyński Wincenty w Buszczu, ks. Mynarski Franciszek w Busku, ks. Rokosz Antoni w Płazowie, ks. Romański Szczepan w Suczawie, ks. Świdecki Stanisław w Lipsku, ks. Turczański Jan w Sassowie, ks. Ziółkowski Izydor w Bełzie.

Przeniesieni: Ks. Juszczak Stan. z Gródka do Magierowa, ks, Boźniacki z Cieszanowa do Kamionki strum., ks. Kordecki z Rosochowaćca do Kozłowa, ks. dr. Wojcikowski z Swirza do Lubaczowa, ks, Mościcki z Suczawy do Chorostkowa, ks. Polek z Lipska do Lwowa ad c. Anton., ks. Cyński z Płazowa do Rohatyna, ks. dr. Kominek ze Lwowa od św. Ant. do Gródka, ks. Trzopiński z Kamionki strum. do Kochawiny, ks. Baranowski z Kochawiny do Prus, ks. Schulz z Kaczanówki do Jabłonowa, ks. Gut ze Skały do Wojniłowa, ks. Pilecki z Rohatyna do Żurawna, ks. Krzeptowski z Buska do Cieszanowa, ks. Dąbrowski z Siemianówki do Kaczanówki, ks. Jaskółka z Bełza do Siemianówki.

Ks. Kuźniarski, koop. z Magierowa, otrzymał 3-miesięczny urlop ad curandam valetudinem.

Dyecezja tarnowska. Odznaczeni rokietą i mantoletą ks. Józef Grabowski, proboszcz w Przecławiu i ks. Sebastjan Zapała, prob. w Zgórsku.

Przeniesieni: Ks. Fr. Białkowski ze Starego do Nowego Wisnicza, ks. Andrzej Łuczkosiński z administracji w Nowym Wiśniczu do Olszówki *ad personam parochi*, ks. Jakób Chalcarz z administr. w Siedliskach do Zassowa, ks. Antoni Kurasiewicz z Zassowa do Siedlisk, ks. Piotr Litwora z Dębicy do Radomyśla.

Nowowyświęceni zostali przeznaczeni: ks. M. Boryczka do Łęk, ks J. Buczyński do Pleśnej, ks. A. Cebula do Straszęcina, ks. St. Dutkiewicz do Bochni, ks. M. Ekert do Ujścia solnego, ks. P. Halak do Dębna, ks. J. Jarosz do Dębicy, ks. Wł. Kijas do Lisiej góry, ks. H. Konieczny do Królówki, ks. Ludwik Mazur do Zdżarca, ks. J. Michalik do Wietrzychowic, ksiądz St. Starzec do Trzciany, ks. Fr. Szablowski do Mielca, ks. Jan Mleczko do Ropczyc. Dwóch nowowyświęconych: ks. Fr. Liptak i ks. J. Dańkowski przeszli do dyecezji krakowskiej.

Z Przemyśla donoszą, że na trzecią zwyczajną kadencję roków przysięgłych, która w tamecznym sądzie obwodowym rozpocznie się dnia 23. b. m., zostali wylosowani jako główni przysięgli pp.: Zygmunt Kapiszewski, dzierżawca dóbr Reczpol; br. Stanisław Hagen, właściciel dóbr Wielkie oczy; Józef Brodowicz, właściciel realności w Jarosławiu; dr. Apolinary Nidecki, lekarz w Sieniawie; Jan Korwin, właściciel dóbr Jureczkowa; Dawid Meister, kupiec z Radymna; Wiktor Krokowski, notarjusz z Mościsk; Adam Wiktor, właściciel dóbr Załuża; Ozjasz Werner, właściciel dóbr Brzezawy; dr. Bogumił Stępiński, właściciel dóbr Ożomla; Józef Józefowicz, właściciel realności w Przemyślu; Stanisław hr. Konarski, właściciel dóbr Dubiecko; dr. Jan Antoniewicz, właściciel dóbr Grochowce; August Rylski, właściciel dóbr Orelec; Karol Ebenberger, dzierżawca dóbr Żurawica; Stefan Charambura, kupiec z Jaworowa; Stanisław Stankiewicz, dzierżawca dóbr Drozdowice; Kazimierz Gizowski, właściciel dóbr Szeszerowice; Mojżesz Braff, właściciel realności w Jarosławiu; Edmund Łoziński, właściciel dóbr Potok; Karol Moorwitz, notarjusz z Ustrzyk dolnych; Mojżesz Meller, dzierżawca dóbr Izdebki; Mojżesz Bross, właściciel realności w Przemyślu; Tomasz Żmudziński, właściciel realności w Jarosławiu; Izrael Gans, właściciel realności w Przemyślu; Józef Gromnicki, notarjusz w Niżankowicach; Marjan Chyliński, właściciel dóbr Rakowa; Jan Capiński, właściciel dóbr Łodzinka; dr. Franciszek Gąsiorek, lekarz z Dubiecka; Jan Szustal, rolnik z Żurawicy; Ludwik Balawajder, kowal z Przemyśla; Salamon Altbach, kupiec z Przemyśla; Markus Friesel, dzierżawca dóbr Boniowice; Eugenjusz Pawlikowski, właściciel dóbr Siedliska; Józef Rosenblatt, właściciel dóbr Radymno; Jossel Dym, właściciel realności w Lisku.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Emil Kreyczy, właściciel realności; dr. Michał Szyszkowski, lekarz; Michał Kozłowski, kupiec; Juljan Rokicki, notarjusz; Józef Dereniowski, właściciel realności; Ignacy Biliński, właściciel realności; Joachim Chil, dentysta; dr. Leon Mendrochowicz, adwokat, wszyscy w Przemyślu zamieszkali.

Małżeństwo i galanterja u Rzymian. — Jeden z najciekawszych artykułów książki p. Maurycego Pelisson, znakomitego pisarza francuskiego, wydanej w zbiorze Bibljoteki popularnej, nosi napis „Rzymianie za czasów Plinjusza młodszego i życie ich prywatne“, a traktuje o małżeństwie.

Ciekawą jest rzeczą wiedzieć, w czem w tej tak ważnej kwestji społecznej obyczaje starożytnego państwa rzymskiego różnią się od dzisiejszych nowożytnych. — Najważniejsza różnica jest w tem, że u Rzymian małżeństwo zawierano wprost, bez żadnych wstępów; uczucie czy sympatja nie odgrywały tam prawie żadnej roli. Żeniono się, nie znając, a czasami nie widząc się nawet przed dniem zaręczyn. Interes załatwiano między rodzicami nowożeńców, którzy w swym wyborze kierowali się wyłącznie względami przyzwoitości, majątku i położenia. Wiek zresztą, w którym młode dziewczyny szły za mąż, nie dozwalał im czynienia wyboru. Prawo dozwalało iść za mąż w roku dwunastym; zwyczaj odraczał termin ten do lat czternastu, a rok dziewiętnasty był granicą, której nie można było przekroczyć.

Mały Fejleton.

Wyrzuty sumienia.

W przyjacielskiem kółku wynurzaliśmy się raz wszyscy po koleji, z rozmaitemi wspomnieniami. Każdy czerpał ze skarbnicy zdarzeń, które mu się przytrafiły w młodości. Tylko Maurycy Letourneur, właśnie przed kilku dniami wciągnięty w listę obrońców, przez cały wieczór nie odezwał się ani jednem słowem. Spoczywał wygodnie rozpostarty w wielkim fotelu i roztargnionym wzrokiem śledził za dymem z cygara, który w powietrzu przybierał rozmaite formy.

— Hejże Maurycy! — zawołał nań adwokat Gommery. — Myślisz o wszystkiem, tylko nie o tem, co mówimy, jakgdyby to była rozprawa sądowa. Popatrzcie tylko panowie, jakie to poważne on stroi miny! Myśli jego są w głowie zamknięte tak samo hermetycznie, jak pyszny angielski surdut, osłaniający mu figurę... Nuże, Maurycy, opowiedz nam co z tych czasów twego życia, kiedy nosiłeś jeszcze tużurek, z pewnością dotąd figurujący między długami.

— Moi przyjaciele, — odparł wezwany — mógłbym wam wprawdzie opowiedzieć pewne zdarzenie, ale odegrałem w niem wcale nie chlubną rolę. Co gorzej: ilekroć do niego zwrócę się myślami, czuję wyrzuty sumienia i jestem przekonany, że wysłuchawszy, wyrazicie mnie naganę.

— No, no, — wpadł mu Gommery w słowo — nie ceregieluj się zbytecznie. Wszak teraz sam już potrafisz siebie obronić. Zyszkasz w każdym razie. Gdybyśmy bowiem nawet zasądzili oskarżonego, to dla obrońcy nie pożałujemy oklasków. Pan dr. Letourneur ma głos — dodał — naśladując chrypliwy głos prezydenta sądowego.

— Może sobie przypominacie mały pokoik, — począł wezwany — mały pokoik, który służył mi za pomieszkanie w r. 1880. Było to przy rue Jacob. Obchodziliście tam dzień uroczysty, kiedy mi nadano dyplom doktora, a uświetniliście go tak wybornie, że zaraz nazajutrz gospodarz wypowiedział mi pomieszkanie.

Ha, dom należał do tych spokojnych mieszczańskich przybytków, które już z daleka pachną pedanterją. Poczciwy Castelviene, ten z akademji malarskiej mówił do mnie zawsze: „Jestem przekonany, że mały, stary jegomość z pierwszego piętra, ma w swym salonie obrazy Leopolda Roberta. Poznaję to po kroju jego surduta“. Chciał go przeto bądź co bądź interwiewować w tym względzie i tylko z wielkim trudem udało mi się powstrzymać dzielnego artystę od tak zuchwałego kroku.

Z mieszkańców tego domu dwóch wplotło się w dzieje mego życia, i jeżeli już do tego przyszło, to muszę wam ich przedstawić.

Jeden sąsiadował ze mną. Był to wysoki, blady brunet w latach między 26 a 27, smukły, z kędzierzawą brodą i długiemi włosami. Zdradzał on w ubiorze pewne zaniedbanie. Nosił czarną zarzutkę, jasne spodnie i cylinder, którego kresy były mocno zużyte. Z twarzy młodzieńca przebijał się smutek i rezygnacja; w pięknych, łagodnych oczach płonął żar melancholijny. Na ulicy trzymał się zwykle pobliża murów, a zawsze nosił z sobą książki i papiery owinięte czarną ceratą. Jakkolwiek nie zrobił nikomu z lokatorów nic złego, zwaliśmy go z powodu tajemniczego wyglądania „nihilistą“.

Żył w zamknięciu prawie klasztornem; nikogo nie przyjmywał u siebie i nawet echo gwizdania lub śpiewu nie doszło mnie nigdy z po za ściany. Miałem święty spokój, taki właśnie, jakiego potrzebywałem dla spokojnego studjowania prawa. Co się mnie tycze, to przyznać muszę, że byłem mniej wzorowym sąsiadem, ale on znosił pokornie, bez skargi, moje wybryki.

Drugą osobą, o której mam wam opowiedzieć, jest kobieta.. ..

— Aha! — zawołali wszyscy chórem.

— Tak, kobieta i to młoda, piękna kobieta, mieszkająca podemną. Była ona prawdziwym typem eleganckiej Paryżanki. Jasne włosy w bogatych splotach na dół opadające, okalały prześliczną twarzyczkę. Oczka miała nieco za małe, ale błękitne, jak turkusy. Pięknie zakrojone, wpółroztwarte usta, niezwykle świeżej, karminowej barwy, odsłaniały dwa rzędy białych zębów. Nosek nieco podniesiony i dwa rozkoszne dołeczki po obu stronach buzi uzupełniały wrażenie. Szczegóły były prześliczne, całość porywająca.

Spotykałem ją często na schodach, po których przeskakiwała, jak szczygieł. Zdejmywałem przed uroczem zjawiskiem kapelusz z ogromnym szacunkiem, a ona odpowiadała mi na ukłon milutkim uśmiechem, jakgdyby chciała powiedzieć:

— Dzień dobry, panie sąsiedzie!

Jeden z tych uśmiechów ściągnął raz na mnie ze strony „nihilisty“ spojrzenie pełne nienawiści. Ale myśl, że biedak zakochał się może w rusałce jasnowłosej, zmusiła mnie do wybuchnięcia głośnym śmiechem...

Raz w zimie, po południu, siedziałem sam w pokoju, przygrzewając sobie kolana przy ogniu kominka. W ręku miałem poezje Gautiera, przy czytaniu których wypaliłem niezliczoną ilość papierosów. Nagle ktoś puka. — „Proszę!“ zawołałem — ale nikt się nie rusza. Idę tedy do drzwi, otwieram je i — któż opisze moje zdziwienie? — widzę przed sobą czarowną sąsiadkę. Weszła szybko, przyciskając rączkę do serca, jakgdyby chciała powstrzymać jego przyśpieszone bicie i smutno spojrzawszy na mnie, rzekła drżącym głosem:

— Czytałam list pański, widzisz pan, jestem...

Stanąłem jak wryty, trzymałem jeszcze ciągle książkę w ręku i musiałem mieć bardzo niepocieszną minę. Już chciałem jej wytłumaczyć, że musi to być omyłka, gdy nagle przyszło mi na myśl, że lepiej będzie, jeśli udam, jakoby rzeczywiście list wyszedł odemnie. Zaprosiłem ją tedy, aby usiadła koło kominka.

— Czy to prawda, że pan pisałeś do mnie? — spytała.

Niedługo łamałem sobie głowę nad treścią „mego“ listu i zapewniałem ją z całą energją o prawdziwości tego wszystkiego, co on zawierał.

Mężczyźni żenili się w roku trzydziestym. Młode dziewczyny otrzymywały zatem mężów z rąk rodziców. — Pod tym względem jest wybitna różnica między zwyczajami naszemi, a rzymskiemi. Dziewice nasze wpływają zwykle na wybór męża, czego im za zbrodnię poczytywać nie można.

Ale jak za dni naszych, kwestja posagu grała ważną rolę przy zawieraniu małżeństwa. Kwestja ta szła przed wszystkiemi innemi. Wiadomo, że Rzymianie byli ludźmi praktycznymi i wcale niebezinteresownymi, u których posag — co się i dziś jeszcze niekiedy zdarza — zastępował piękność, młodość, urodzenie, a nawet i honor. „Byle tylko był posag“ mówi jedna z osób w książce Plinjusza, „to nie ma występku.“

Jak tylko kwestja posagu załatwioną została, zaręczano młodych ludzi; ale zaręczyny te, które się odbywały z wielką pompą, nie zmieniały w niczem stosunku przyszłych małżonków względem siebie. Tytuł narzeczonych nie nadawał im prawa do bliższego poznania się. To, co my nazywamy konkurami, nieznanem było zupełnie u Rzymian. I tak to było aż do czwartego wieku. — Jak tylko zaręczyny się odbyły, trzeba było zająć się wyprawą, co było wyłącznie rzeczą ojca narzeczonej. On kupował klejnoty i wszystko co do wyprawy należało, a nawet godził służbę do dworu nowożeńców.

Rozwód u Rzymian często się wydarzał, zwłaszcza kiedy cesarstwo nastąpiło po rzeczypospolitej. Żeniono się i rozwodzono z wielką łatwością. „Niektóre kobiety“ powiada Seneka „rachowały lata nie według konsulatów, lecz według ilości mężów, licząc jednego męża na rok.“ — Mimo łatwości rozwodów niewiara małżeńska zdarzała się bardzo często. — Z końcem rzeczypospolitej typ matrony starożytnej, która siedziała w domu i przędła wełnę, przestał być ideałem kobiet Rzymu; helenizm wprowadził zepsucie, a kurtyzanki greckie, przybyłe do Włoch, starały się rozszerzać je.

Potrosze kobiety rzymskie zaczęły tracić przywiązanie do życia domowego i smakowały w rozkoszach życia światowego; ale niestety wplątały się też w jego intrygi i nadużywały zdobytej wolności. Kokieterja najwyuzdańsza i bez żadnego skrupułu była na porządku dziennym. Cyrk i teatr były miejscami popisów galanterji. „Kobiety“ powtarza pan Maurycy Pelisson za Owidjuszem „przychodzą do teatru w najpiękniejszych strojach, nietyle dla widowiska, ile aby być widzianemi. W cyrku mięszają się z mężczyznami; tam też najdogodniej rozwijają się wszystkie sztuczki kokieterji: młoda kobieta siada obok swego wielbiciela; ziarnko piasku padło na ej suknię, on pospiesza zrzucić je delikatnie palcem; zarzutka spadła na ziemię, podnosi ją i otrzepuje z pyłu; poprawia poduszkę, na której ona siedzi; bawi się wachlarzem, stawia jej stołeczek pod nogi, udziela programu i przyklaskuje w miejscach wybitniejszych, w których naturalnie ona przyklaskuje. Jeżeli żąda jakiego objaśnienia, udziela go, choć niekiedy sam nie nie wie. Tak człowiek światowy prowadzi swoje interesa. Po tylu staraniach i troskach z pewnością zaproszony będzie na jakąś ucztę, na której znajdzie się i ta, którą on kocha. Mąż dużo pije, korzysta się i z tego: zasypja przy kieliszku wina, a wtedy — bez obawy, żeby to kto zabaczył — można palcem w winie umaczanym napisać wyznanie dotąd tajone.“

Czyż z małemi wyjątkami obraz ten cyrku rzymskiego nie jest zupełnie podobny do tego, jaki pod względem galanterji przedstawia dzisiaj cyrk na Polach Elizejskich w Paryżu?

— Więc pan mnie kochasz? — przerwała.

Uczułem się w tej chwili tak lekki, jak gdyby olbrzymi głaz spadł mi z serca.

— Tak, — rzekłem, naśladując styl widowisk wodwilowych. — Kocham panią z całego serca, całą potęgą mej duszy. Żyję tylko dla pani i nieznośnym byłoby mi ciężarem, gdybym nie miał szczęścia, widzieć cię pani czasami. Obraz pani otacza mnie we śnie i na jawie. Mam tylko jednę myśl: o pani, jednego tylko pragnę: pani, jedną tylko żyję nadzieją: pozyskania twych względów pani!

Dla tem lepszego efektu, upadłem przed nią na kolana i ucałowałem z namiętnym zapałem obie jej rączki.

Tymczasem zmrok zapadł i mój zegar ścienny wydzwonił szóstą. Alicja podniosła główkę i pogroziła mi figlarnie:

— Niepoczciwcze! Szósta godzina! Teraz miałeś pan śmierć sobie zadać, gdybym była nie przyszła.

Pomyślałem znowu o liście. Do djaska, rzekłem sobie w duchu, autor używa widocznie zanadto silnych środków. Mądry! Ale wesołości, w jaką mnie ta myśl wprawiła, nie mogłem głośno objawić. Zamilkliśmy oboje. Nagle przerwał ciszę wystrzał z pistoletu, który widocznie rozległ się gdzieś bardzo niedaleko. Z przerażenia podskoczyliśmy oboje w górę. Wypadłem do sieni. Po kurytarzach uwijało się już mnóstwo ludzi. Wszystkie drzwi stały otworem, tylko pokój mego sąsiada pozostał zamknięty.

Serce uderzyło mi gwałtownie.

Między gromadką ciekawych krzyżowały się okrzyki z pytaniami.

— Tam padł strzał! — mówiono, wskazując na zamknięte drzwi.

Po chwili wywalono je. Drżąc na całem ciele, zajrzałem do środka z poza pleców innych ludzi. Na ziemi leżały rozciągnięte wielkie, ciemne zwłoki z ramionami skrzyżowanemi na piersiach i z krwawym znakiem na czole.

A. Chambeau.

Antisemityzm w Rosji. Pewien doktor medycyny zatwierdzony w godności dworzanina dziedzicznego z tytułu posiadania orderu św. Włodzimierza III klasy, podał do senatu zażalenie na uchwałę deputacji dworjańskiej gub. Chersońskiej, odmawiającą mu przyjęcia do grona dworjaństwa tamecznego, ponieważ jest żydowskiego pochodzenia. Senat nie uznał tego zażalenia za uzasadnione, ponieważ podług prawa rosyjskiego przyjęcie do grona dworjańskiego nie może nastąpić inaczej jak tylko za zgodą dwóch trzecich części głosów obecnych na posiedzeniu deputacji dworańskiej członków — w tym zaś razie podający zażalenie ani jednego głosu za sobą nie miał.

Ciekawą statystykę używania szpilek podaje *Echo industriel.* Anglja fabrykuje codziennie 54 miljonów szpilek, Francja 20 miljonów, reszta zaś Europy 10 miljonów. Jeżeli przyjmiemy ludność Europy w cyfrze 340 miljonów, to wypadnie, że jedna szpilka przypada w codziennym użytku na 4 osoby. Dalej, przyjąwszy jak powyżej produkcję dzienną szpilek na 84 mil., wypadnie rocznie 31 miljardów, a ponieważ szpilki zużyte nie giną bez śladu przez ten czas, rodzi się zatem pytanie, gdzie się podziewają owe miljardy szpilek, zastępowane rokrocznie nowemi?

Oryginalny budzik. Jeden z zegarmistrzów warszawskich sprowadził z Paryża nowy oryginalnie pomyślany budzik. Mechanizm zawiera trzy sposoby budzenia, które idą *crescendo.* W chwili, na którą nastawiony jest zegar, zaczyna się zwykła hałaśliwa muzyka dzwonka, bębenka i trąbki. Jeżeli śpioch nie zdoła się obudzić po paru minutach, wysuwa się maleńka rurka, z której wytryska płyn ostrym strumieniem, stosownie do gustu, albo perfumy, albo też zwyczajna woda. Gdyby i ten prysznic, skierowany przy stosownem ustawieniu budzika, na głowę śpiocha, jeszcze nie poskutkował, wówczas z zegaru wysuwa się długie pióro, miękkie, lecz tak silnie łechtające po twarzy w obrotach spiralnych, iż obudzenie musi nastąpić. Budzik ten z dowcipnym i energicznym mechanizmem znalazł już nabywcę, pomimo nader wysokiej ceny 150 rs.

Zatonięcie parowca. W pobliżu Libawy znaleziono niedawno butelkę wraz z zawartą w niej wewnątrz kartką następującej osnowy: „Zatonął parowiec w dniu 26-ym lutego r. 1886-go. Cała załoga i towary, jedwab przeważnie, poszły na dno. Kapitanem na tym parowcu był Schtotskus, majtkami: Dobrowolski, Balsis i Schaulis. Parowiec wypłynął z Libawy; uprasza się więc znalazcę tej kartki o zakomunikowanie tej treści komitetowi giełdowemu w Libawie“.

Karabinów rewolwerowych, w które uzbrojoną będzie armja niemiecka, wyrobiono już w fabryce broni, w Sandau, 100.000. Francja zaprowadza również tego rodzaju karabiny w swej armji. Jak *Avenir militaire* donosi, ma w miesiącu sierpniu rozdanych być pomiędzy armją 60.000 karabinów, tak zwanych magazynowych. Jest to wynalazek oficera Robin, z 21 linjowego pułku piechoty. Karabin tego systemu zawiera 7 ładunków, z których jeden znajduje się w lufie, a sześć umieszczonych jest w kolbie, tak, iż po strzale, sam ładunek wchodzi w lufę i żołnierz nie odkładając karabina od twarzy, może dać siedm strzałów jeden po drugim. Nabija się taki karabin wsunięciem pudełka z ładunkami w kolbę, skutkiem czego, zręczny strzelec, może dać w jednej minucie 21 strzałów. Żołnierz może bez przeciążenia mieć przy sobie 110 ładunków. Nowa broń przeto francuska i armji niemieckiej będzie nadzwyczaj morderczą.

Teatry paryskie robią z każdym rokiem coraz to gorsze interesa. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy roku bieżącego miała „komedja francuska“ dochodu 958.310 fr., o 70.000 fr. mniej niż w tym samym okresie w roku przeszłym; „wielka opera“ od 1 listopada 1884 do 1 kwietnia rb. miała dochodu 5,864.422 fr., wydatków 6,030.289 fr., więc deficyt wynosi 165.867 fr.; „opera komiczna“ miała w tym samym czasie dochodu 3,645.887 fr., a wydatków 3,709.870 fr., więc deficytu 63.983 fr.

Wszystkie te teatry wykazywały dawniejszemi laty znaczne nadwyżki dochodów. Tylko „Odeon“, który dawniej wykazywał deficyty i miał zostać zamknięty, w tym roku nad spodziewanie wykazał nadwyżkę 81.000 fr.

Najtańsze smarowidło. Przyrządza się je w sposób następujący: wziąć zwyczajnego łoju roztopionego i oczyszczonego z błon (wszelkie tłuste resztki kuchenne mogą tu być zużytkowane) dziewięć części, a jednę część oleju rzepakowego; wstawić wszystko razem na blachę, roztopić i przemieszać. Smarować, jak dogodniej, gałgankiem lub szczotką. Pomimo prostoty i taniości smarowidło to równie dobre może nam oddać usługi, jak i wszelkie inne, droższe i kupowane w sklepach. — Zarówno może się stosować do rzemieni zaprzęgowych, jak i do rozmiękczania zeschniętych grubych gospodarskich butów.

Szybkość lotu gołębi pocztowych oznaczoną została podczas jednej z prób przydsiębranych przez klub gołębiarski w Plymouth na przestrzeni pomiędzy miastem a Dowrem. Jeden z gołębi przeleciał przestrzeń 203 mil angielskich, robiąc 1233 metry na minutę; szybkość lotu innego (przy tej samej odległości) wynosiła 1218 metrów; inny jeszcze na odległości 212 mil angielskich szybował z chyżością 1008 metrów na minutę.

Żywa przesyłka. Statek „Nelson“, kursujący między Austrją a Southampton, przywiózł ostatnim razem na swoim pokładzie pięcioletnią dziewczynkę, która miała zawieszoną na szyi torebkę z napisem: „Nazywam się Nelly Eneller, rodzine moi umarli, dobrzy ludzie opłacili mój przejazd, na codzienne moje utrzymanie przeznaczony jest jeden szyling z niniejszej torebki, wszystkiego mam w niej 150 szylingów. Proszę, zawieźcie mnie do mojej ciotki Karoliny Eneller na Szląsku pruskim.“

Sierotą opiekowali się pasażerowie, a zawartość woreczka powiększyła się przez drogę.

Wiadomości policyjne.

Skradziono: kesz z dwoma warkoczami, czterema koszulami i dwiema spódnicami, wartości 9 zł.; czarną sukienną bekieszę, wartości 12 zł.; przyszwę z rosyjskiego juchtu i trzy kilo szewskich kołków; surową skórę z krasej krowy wartości 7 zł.; worek z towarami korzennemi, między któremi były cztery głowy cukru, herbata i kawa, wartości 35 zł. — z wozu.

Zgubiono: złoty brylantowy pierścień, wartości kilkuset zł.; miał go znaleść jakiś kanalnik, liczący lat około czterdziestu, brunet, w czerwonych spodniach.

Znaleziono: blaszaną taryfę dorożki 93, i banknot na 1 zł. na Rybim placu.

Uciekła sarna z parku należącego do magazynu wojskowego przy ulicy Janowskiej.

Część ekonomiczna.

Program ósmego międzynarodowego targu na zboże, mlewo, chmiel i bydło rozpłodowe, urządzonego staraniem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie w r. 1886.

§. 1. Ósmy międzynarodowy targ na zboże, tudzież rośliny olejne, strączkowe, mlewo (mąkę, krupy i t. d.) i chmiel, połączony z wystawą chmielu krajowego i targową wystawą była rozpłodowego, odbędzie się we Lwowie 21 i 22 września 1886.

§. 2. Targ międzynarodowy będzie otwarty ogłoszeniem sprawozdania o wyniku zbiorów w Galicji i krajach przyległych — zamknięty zaś podaniem do wiadomości umów na targu tym zawartych.

§. 3. Wykaz dokonanych w czasie targu umów utrzymywać będzie Sekretarjat targu, a to na podstawie sprawozdań kupców lub ich ajentów, którzy w tym celu o każdym zawartym układzie Sekretarjat zawiadomić raczą.

§. 4. Każdy chcący mieć wstęp na targ międzynarodowy, winien zgłosić się do komisji urządzającej po kartę uczestnictwa, którą otrzyma za złożeniem opłaty w kwocie 1 zł.

§. 5. Uczęstnicy, którzy okazy swoje na targ niniejszy nadesłać pragną, powinni wpierw, najdalej do 8 września 1886 r., przysłać komisji urządzającej deklarację — sporządzoną na arkuszach, które komisja każdemu uczęstnikowi przeszle.

Deklaracje te obejmować będą następujące rubryki, które jak najdokładniej wypełnione być mają:

1. Imię i nazwisko producenta.
2. Miejsce zamieszkania — ostatnia poczta — stacja kolejowa i telegrafu.
3. Nazwa miejsca i powiatu, skąd produkt pochodzi.
4. Ilość próbek na targ przeznaczonych.
4. Poszczególnienie bliższe gatunków i odmian płodów, których próbki na targ przysłane być mają.
6. Ilość na sprzedaż przeznaczona: a) z odstawą natychmiastową, b) z odstawą w terminie późniejszym.

Deklaracje niedokłanie wypełnione, uwzględnione nie będą.

§. 6. Wszystkie próbki zboża, mlewa i chmielu — deklaracją objęte — powinny być przysłane franco i najpóźniej na 3 dni przed otwarciem targu oddane komisji urządzającej we Lwowie, która się zajmie ich stosownem umieszczeniem

Deklaracje i pieniądze należy przysłać przed przysłaniem próbek.

§. 7. Okazy próbek, na targ przeznaczone, muszą być dokładnie takie same jak produkt, który sprzedający oddać może kupującemu w terminie umówionym.

Każda próbka zboża lub mąki obejmować ma jeden kilogr. wagi i zawarta być powinna w wo-

reczku płóciennym opieczętowanym i znakiem właściciela opatrzonym.

Chmiel. na wystawę przeznaczony, powinien być także w ilości najmniej 1 klgr. opakowany w skrzyneczkach. Inaczej nie będzie przyjęty.

§. 8. Ustawieniem odpowiednem wszystkich płodów, na targ nadesłanych, zajmie się komisja urządzająca bez pobierania osobnych opłat.

Opłata udziału w kwocie 1 zł. uprawnia do zajęcia pół metra przestrzeni na stole wspólnym.

Za osobne stoły, na ktorych uczęstnicy okazy swoje sami dnia 20 września b. r. ustawić powinni pobiera komisja urządzająca osobną opłatę po 8 zł. od stoła.

Liczba tych stołów, których komisja urządzająca dostarczy, jest ograniczoną i od możności stosownego umieszczenia zależną.

§. 9. Próbki wystawione mają być natychmiast po zamknięciu targu przez właścicieli zabrane. Przedmioty przez właścicieli nieuprzątnięte, będą przez komisję urządzającą sprzedane — a zebrana stąd kwota na opędzenie kosztów targu użyta.

§. 10. Połączona z targiem niniejszym targowa wystawa bydła rozpłodowego rozpocznie się dnia 19 września b. r. i trwać będzie przez trzy dni do 21 września b. r. włącznie. Szczegółowy program rzeczonej wystawy ogłoszony będzie osobno.

Wszelkie pisma, dotyczące targu adresować należy: „Do komisji międzynarodowego targu zbożowego we Lwowie“ (w Zakładzie im. Ossolińskich, 1 piętro).

Bank rolniczy podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 12. sierpnia.

Zawiedzione oczekiwania co do tegorocznych zbiorów wywołały na wszystkich targach stałą tendencję. Wyższe notowania giełd zagranicznych nie oddziałały dotąd na zwyżkę cen naszego targu. — Ceny lokalne do obecnej chwili pomimo licznych zleceń zagranicznych nie dają rachunku na wywóz; obrót ogranicza się głównie na konsumcji lokalnej. Produkta olejodajne usposobienie przychylniejsze; chmiel — spokojne.

Dziś notujemy sto kilogramów loco Lwów:

Pszenica gotowa	złr.	7.50	8.—
Żyto gotowe	„	5.50	6. —
Owies	„	5.50	6.—
Jęczmień	„	—.—	—.—
Rzepak	„	8.75	9.—
Groch	„	6.—	10.—
Wyka	„	—.—	—.—
Bobik	„	—.—	—.—
Hreczka	„	—.—	—.—
Kukurudza	„	—.—	—.—
Chmiel za 56 kilogramów	„	55.—	68. —
Koniczyna czerwona	„	—.—	—.—
„ biała	„	—.—	—.—
„ szwedzka	„	—.—	—.—
Spirytus za 10.000 litr. pct.	„	24.50	25.—

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: jęczmień i owies. — Przyjmuje zamówienia na pszenicę oryginalną banatkę, także na bardzo plenną i zalecaną pszenicę surpris hybryd, żyto hybryd i niezwykłej grubości ziarna owies regenerowany, a niemniej też i na maszyny rolnicze.

Wiedeń 12. sierpnia.

(Z) Do likwidacji zobowiązań zmarłego Rappaporta dołączyły się dzisiaj inne niekorzystne motywa, a w pierwszej linji pogłoska o bilansie półrocznym obu zakładów kredytowych.— Według tej pogłoski mający być niebawem ogłoszony bilans półroczny wypadnie bardzo niekorzystnie. — W Berlinie podrażniły giełdę ciągłe występy prasy rosyjskiej przeciw Niemcom. — W Londynie panowało złe usposobienie w papierach egipskich. Z tych wszystkich powodów nastąpiła dziś depresja ogólna, bo jedynie tylko te papiery nie doznały nowej zniżki, która już pod wpływem zgonu Rappaporta spadły niepospolicie. Więc też Laenderbanki podniosły się cokolwiek, a Bankvereiny doznały nawet grubego awansu, bo dosięgły do 103·80 (to jest o 2 złr.). Natomiast austrjackie kredyty spadły o 1 zł. 50 ct. (281·50), węgierskie kredyty o 1·75 (288·50), Eskontbanki o 3 zł (535), austro - węgierskiego banku akcje o 2 zł. (871), Uniony o 15 ct. (72·75), Staatsbahny o 1 zł. 60 ct. (229 10), Ludwiki o 75 ct. (193·25), czerniowieckie o 50 ct. (228), łupkowskie o 25 ct. (179), węgierska renta złota o 45 ct., wspólne renty o 5 c. Po południu spadek trwał dalej.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Licytacje egzekucyjne:

w sądzie samborskim 19 sierpnia i 28 września dóbr Lubcza i Jajkowce, c. w. 97.790 zł.;

w sądzie w Brodach 25 sierpnia, 28 września i 3 listopada real. w Brodach wykazem 168 objętej, c. w. 32.970 zł.;

w sądzie krakowskim 20 września i 25 października real. 19, w IV. dziel. w Krakowie, c. w. 67.270 zł.;

w sądzie w Wadowicach 28 października i 2 grudnia jednej piątej dóbr Oświęcim, Babice i Broszkowice, c. w. 21.705 zł.;

w sądzie brzeżańskim 30 sierpnia w jednym terminie dóbr Dobrzanica c. w. 40.279 zł;

w sądzie kołomyjskim 22 października w jednym terminie dóbr Probabin c. w. 15.000 zł;

w sądzie przemyskim 28 października w jednym terminie dóbr Lacka czyli Tytowa Wola c. w. 82.992 zł;

w jednym terminie 24 września dóbr Ustrzyki górne i Wołosate c. w. 337.617 zł;

w sądzie lwowskim w jednym terminie 6 września realności 617 i 797¹/₄ c. w. 10.590 zł. i 6 września 28 października i 2 grudnia real. 527²/₄ c. w. 42.001 zł.

Poszukuje:

sąd brzeżański Leokadję Horodyńską kur. Dr. Schätzl;

sąd lwowski Karola Dolinowskiego kur. Dr. Bobownik — Henryka Brodzkiego kur Szydłowski;

sąd krakowski Antoninę Szlazką i X. Benedykta Zamoyskiego kur. Dr. Schoen;

sąd w Sanoku Jana Skobielskiego kur. Dr. Slączka.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 14 sierpnia. *(X.) Rząd, a zwłaszcza minister finansów, postanowił dołożyć wszelkich starań, żeby uzyskać od Węgrów zgodę na 2 złr. cła od nafty. W takim razie akcja poszłaby prędko, inaczej w razie zmiany jakiejkolwiek musiałaby sprawa wrócić do Izby posłów, gdzie ponowiłyby się długie debaty. Na gładkiem przeprowadzeniu ustaw ugodowych Węgrom nie mniej zależy, więc być może, że ustąpią w sprawie, która dla Izby wiedeńskiej okazała się najdrażliwszą.*

Petersburg 14 sierpnia. *Król grecki zamyśla abdykować, skoro następca już pełnoletnim ogłoszony został (Ma 18 lat). Toczą się rokowania o to, czy Francja, Anglja i Rosja, które płacą do listy cywilnej króla po 100.000 franków rocznie nie cofną się od tego zobowiązania w razie ustąpienia dzisiejszego króla. Król pragnie osiąść w Niemczech, następca tronu zaś jest już zupełnym Grekiem.*

Wiedeń 14 sierpnia. Wczoraj umarła w Traunkirchen arcyksiężniczka Henrietta Marja Immaculata dwa lata licząca najmłodsza córka arcyksięcia Karola Salvatora.

Dziennik rozporządzeń ministerstwa oświaty ogłasza zmieniony statut organizacyjny seminarjów nauczycielskich.

Budapeszt 14 sierpnia. Wykaz rządowej kasy węgierskiej podaje sumę ogólnego przychodu za drugi kwartał 1886 r. w wysokości 62,054.857 złr. a ogólnego rozchodu 79,208.918; w porównaniu więc ze stanem finansów z tego samego okresu w zeszłym roku okazuje się rezultat w dochodach niepomyślniejszym o 403.412 a w rozchodach o 1,960.444.

Paryż 14 sierpnia. Dziś przybędzie tu Freycinet na naradę ministerjalną, poczem prawdopodobnie znowu opuści Paryż.

Tryest 14. sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zachorowało znowu 17 osób na cholerę, umarło pięć. W Rjece zachorowały 4 osoby, a jedna umarła.

Bruksela 14. sierpnia. Burmistrz zwołał całą gwardję obywatelską w liczbie 6000 ludzi, aby w niedzielę była mu pomocna do utrzymania spokoju. Prócz tego dano burmistrzowi do dyspozycji 600 urzędników policyjnych i żandarmów.

Tutejszy garnizon w liczbie 6.000 żołnierza pozostanie w niedzielę skonsygnowany w koszarach i ma na pierwsze wezwanie burmistrza zaraz wyruszyć. Garnizony pobliskich miast stoją w pogotowiu, aby w razie potrzeby przybyć tutaj. Król w niedzielę weźmie udział w uroczystości ludowej.

Kopenhaga 14 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa uchwalono prowizoryczną ustawę, wedle której faktyczny kierownik czasopisma ma być na niem wymieniony jako główny redaktor. O ile ten przepis ma być surowo przestrzegany, o tyle bynajmniej nie zniesiono wolności pisywania anonimowego. Gdyby które czasopismo wymieniło jako redaktora lub autora podstawioną inną osobę — to podpadnie ono pod grzywnę 1000 — 5000 koron, a odpowiedzialnym za to przestępstwo będzie redaktor i wydawca.

Spłata kosztów procesu i inne pieniężne kary, którym podpada czasopismo mają być pokryte z jego dochodów. Rozszerzanie czasopism zagranicznych może być zakazane w drodze urzędu pocztowego.

Haaga 14. sierpnia. W Izbie posłów postawiło jedenastu członków, należących do wszystkich stronnictw, wniosek o zwołanie ankiety, która naradzić się ma nad środkami zapobieżenia socjalistycznym ekscesom, zbadać następnie stan fabryk i warsztatów pod względem bezpieczeństwa życia i zdrowia robotników. Wniosek ten przekazano biuru Izby celem załatwienia.

Londyn 14 sierpnia. W procesie przeciwko socjalistom Williamsowi i Mainwaringowi o stawianie przeszkód w komunikacji na ulicy, uznali sędziowie przysięgli obydwóch winnymi. Skazanym kazano złożyć kaucję po 20 ft. szterlingów jako rękojmię, że się nadal będą zachowywali nienagannie.

W kopalni węgla w Woodend (w hrabstwie Lancashire) nastąpił wybuch gazów piorunujących. Z 150 gwarków trzydziestu ubyło. Dotąd wygrzebano dwa trupy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. sierpnia 1886.

Hotel Zorża: S. hr. Wiszniewski z Perespy. M. Garapich z Cebrowa. A. Garapich z Brzezowic. H. hr. Konarski z Chrewty, K. Romański z Wołynia. E. Jordan z Polanki. W. Gorski z Kaszyc. J. Rainoch z Czartoryi.

Hotel Europejski: Br. Giesel z Wiednia. K. Malinowski z Tarnopola. J. Czyżewski z Przemyśla. B. de Zaneko z Włoch. M. Kräutner z Wiednia.

Hotel Francuski: B. Pilatowski z Brodów. M. Meitner z Wiednia. W. Jaruntowski z Załanowa. W. Wajda z Sokala. L. hr. Rey z Psar. H. Derdacki z Bursztyna. M. Węgrzynowicz z Wizynca.

Hotel Warszawski: M. Medycki z Stanisławowa. W. Antosiewicz z Przemyśla. J. Lis z Kamionki. J. Lang z Sopuszyna. M. Strogan z Trembowli.

Hotel Angielski: W. hr. Russocki z Brodów. B. Kapliński z Zastawic.

Lwów. Z Izby handlowej, 13 sierpnia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	192	75	196	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	228	—	231	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	278	—	283	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215	—	220	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101	75	102	75
„ „ „ 4 „ „	96	10	97	10
„ „ „ 5 „ okres.	101	75	102	75
„ „ „ 4 „ „	93	75	95	--
Banku krajowego 4¹/₂ % w. a.	96	—	97	—
„ hyp. galic. 6 „ „	103	20	104	20
„ „ „ 5 „ „	99	90	100	90
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	102	—	103	--
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	—	—	50	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	70	105	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	75	100	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	104	75
„ „ „ 1883 4¹/₂ % „	95	50	96	50
5. Losy,				
Losy miasta Krakowa	17	50	19	50
„ „ Stanisławowa	27	50	31	--

6. Monety.

Dukat holenderski	5·84	5·94
Dukat cesarski	5·87	5 97
Napoleondor	9·96	10·06
Półimperjał rosyjski	10·31	10·41
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·21¹/₂	1·23¹/₂
100 marek niemieckich	61.50	62.15

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	*8.25	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	*4.08	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35		*3.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.35	—.—	3.30	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 12 sierpnia 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12	Stan nieba
Praga	14 6	—	N 2	deszcz
Kraków	14 6	28	NNW 1	deszcz
Lwów	16·1	27	NW 2	zachm.
Tarnopol	18·2	26	— 0	1/2 zachm
Wiedeń	14·2	28	NW 3	deszcz
Grac	18·4	28	NW 5	zachm
Peszt	21 6	33	SW 3	1/4 zachm.
Serajewo	13 9	36	E 1	jasne
Tryjest	23 9	30	ENE 1	3/4 zachm
Pola	22 9	31	SE 1	zachm.
Kopenhaga	15·1	—	SW 8	3/4 zachm.
Hamburg	14·1	—	SW 3	1/4 zachm.
Berlin	15 0	—	W 1	1/4 zachm.
Monachjum	12·4	20	SW 2	zachm.
Zurich	13·4	20	—	3/4 zachm
Genewa	15 0	—	N 2	1/2 zachm.
Paryż	12·2	22	SSW 1	jasne
Biarritz	17 0	—	E 2	jasne
Nicea	21·1	—	NE 1	1/4 zachm
Turyn	—	—	—	—
Florencja	—	—	—	—
Rzym	—	—	—	—
Neapol	—	—	—	—
Palermo	—	—	—	—
Malta	—	—	—	—
Sztokholm	—	—	—	—
Petersburg	—	—	—	—
Moskwa	—	—	—	—
Warszawa	—	—	—	—
Kiew	—	—	—	—
Odessa	—	—	—	—
Konstantynopol	25·9	32	NE 2	jasne
Gleichenberg	18 2	31	SE 1	zachm
Abbazia	21 8	32	-- 0	3/4 zachm.
Riva	19 4	30	NE 1	deszcz
Lugano	21 0	--	N 4	1/2 zachm

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie).

Zagroda wiejska 27 morgów pszennej gleby, z budynkami dobremi, blisko miasta i kolei do sprzedania. Wiadomość pod R. P. p. o. Jasło.

Wdowa po byłym obywatelu wiejskim życzy sobie przyjąć dwóch studentów lub dwie panienki na mieszkanie i wikt, opieka troskliwa, warunki przystępne, na żądanie mogą mieć w domu gruntowną naukę języka francuskiego i gry na fortepianie, także pomoc w naukach szkolnych. Bliższa wiadomość ulica Lindego L. 7 pierwsze piętro.

Piotrowska.

Ważne dla gorzelni. Wagi kartoflowe poprawne, całe żelazne i z naczyniem wyrobu krajowego, tańsze o 33% od zagranicznych — z opisem użycia i opakowaniem za 20 złr. loco **Tyczyn** dostarcza Alojzy Wdówka dyrektor gorzelni w Tyczynie o. p.

Wełna z owiec górskich czarna i biała gruba, do sprzedania w Grąziowy poczta Wojtkowa u B. Nowosieleckiego.

On cherche une bonne pour un garçon de 7 ans, — à la campagne. S'adresser : ulica Kościuszki Nr. 10 II. piętro, hr. Miączyński.

Fortepian fabryki Kärna nowej konstrukcji, jest do sprzedania ul. Czarneckiego Nr. 24 w Ujeżdżalni 1 piętro.

Do sprzedania skrzynka młocarniana, 30″, w zupełnie dobrym stanie, niewymagająca żadnej naprawy; cena 180 złr. Rzepniów p. Milatyn. Thullie.

Nauki gry na fortepianie udziela w polskich domach w Wiedniu, Emilia Żerebecka. Wiedeń, Währing Josephgasse Nr. 9.

Poszukuję kupca na polsko-angielską gramatykę wraz z kluczem w języku polskim, wydaną przez Ollendorfa w płótno oprawną, oraz 3 tomy dzieł Hr. Fredry. Ks. E. Zygmunt w Jeżowem, poczta Kamień.

Poszukuję do folwarku Nowe Sioło samoistnego Ekonoma, wytrawnego gospodarza, żonatego, na ordynarję — odpisy świadectw przysyłać należy pod adresem A. Obertyński w Odnowie poczta Kulików. Podania pozostałe bez odpowiedzi uważać potrzeba za nieuwzględnione.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku i w Białej. Z drukarni [illegible]grafji Pillera i Spółki.